Nr. 3. Lwów, dnia 17. stycznia 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BRONISŁAW JANOWSKI
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Administracja „Rolnika“

uprasza niniejszem wszystkich swych prenumeratorów, płacących tak pełną należytość K. 16, jak i zniżoną K. 4 rocznie (członkowie Oddziałów Towarzystwa), by zechcieli do końca stycznia b. r. nadesłać pod jej adresem należytość prenumeracyjną

za rok 1913

względnie I półrocze lub kwartał,

w przeciwnym bowiem razie wykonując uchwałę Komitetu z 26. listopada 1912 L. 10.929/12 (patrz „Rolnik“ Nr. 50. z 13. grudnia 1912) wstrzyma bezwzględnie wysyłkę czasopisma wszystkim czytelnikom, zalegającym w tymże terminie z opłatą.

ZYGMUNT ŁADA.

Idea solidaryzmu w rolnictwie.

Przeistoczenia w organizacji handlu, których jesteśmy świadkami, mogą wywrzeć wpływ nieobliczalny na ogólny układ stosunków ekonomicznych. W miejsce handlu osobniczego, działającego pod wpływem przypadkowych kombinacji i motywów zysku, powstaje powoli budowa zrzeszeń, obejmujących całe kraje i państwa i prowadzących dokładne statystyki zapotrzebowań danego towaru.

Zrzeszenia te siłą rzeczy zdążają do uporządkowania handlu tak pod względem cen, jak i podaży, a to tak co do ilości, jak i jakości towaru, a wpływ, który wywrą w tym kierunku, będzie tym większy, im znaczniejszą część zbytu zagarną, im doskonalszą sieć organizacyjną wytworzyć potrafią. To uporządkowanie handlu musi wywołać uporządkowanie samej produkcji, gdyż i ta będzie normowana zgodnie z zapotrzebowaniami rynku, które w miarę rozrostu zrzeszeń stają się coraz dokładniej obliczalne i wiadome.

W tym kierunku niemałe usługi oddaje ogromny rozwój gospodarki miast, a ktoś już porównał dzisiejsze „municipia“ do kooperatyw, których członkami są wszyscy mieszkańcy miast.

W ten sposób wchodzimy w okres uporządkowania handlu, który ekonomiści przeciwstawią kiedyś okresowi niczem nie krępowanej „wolnej“ konkurencji. Należy zauważyć, że ten prąd organizacyjny nie jest jednolity, że raczej wychodzi z dwóch stron przeciwnych: od producentów rolnych i od spożywców. Tak w jednym jak i drugim wypadku cel pozostaje jednaki. Jest nim przedewszystkiem zawarcie stosunków bezpośrednich ze stroną przeciwną, to jest spożywców z producentami i uniezależnienie się od pośredników, wyzyskujących w równym stopniu obie strony. Przeciwieństwo 2-ch kierunków zrzeszeń zaciera się jeszcze bardziej wskutek tego, że tak producenci płodów surowych rolnictwa jak i spożywcy dążą do ujęcia w swe ręce niektórych gałęzi przemysłu przetwórczego, aby otrzymać pożądaną jakość towaru, w tym więc kierunku możliwą się staje wzajemna wymiana usług.

W przyszłości prawdopodobnie zamiast rywalizacji tych kierunków będziemy mieli układ stosunków, oparty o wzajemne ich porozumienie, które będzie tem łatwiejsze, im szerszą i jednolitszą organizację zdołają wytworzyć obie strony. Tu więc otwiera się dla rolników szeroka perspektywa zrzeszeń dla celów handlowych i przemysłowych.

W interesie ziemian leży tworzenie i popieranie organizacji chłopskich, gdyż tylko w ten sposób zdołają oprzeć obronę interesów rolnictwa o szeroką podstawę, jaką przedstawia masa chłopska.

Wymagać to będzie pewnego zrzeczenia się chwilowych korzyści dla osiągnięcia trwalszych. Na tym właśnie opiera sie idea solidaryzmu społecznego, która jest przeciwieństwem idei walki grup i warstw społecznych.

Na walce grup społecznych tracą zwykle obie strony, i dlatego daleko racjonalniejszą ekonomicznie zasadą jest zasada ugody w imię tego, co łączy, i zapomocą zrzeczenia się jednorazowych korzyści. Współdziałanie jest możliwe nie tylko na polu handlu, ale także w innych dziedzinach życia ekonomicznego nawet tam, gdzie na pierwszy rzut oka sprzeczność interesów jest zasadnicza i głęboka.

Dla zilustrowania tej myśli na konkretnym przykładzie poruszę sprawę parcelacji. Istnieje tu pozorna sprzeczność interesów chłopa i ziemianina, który ziemię parceluje. Wygrywa na tej sprzeczności spekulant, który oszukuje jednego i drugiego. Gdyby postarano się o zakładanie współdzielczych spółek parcelacyjnych i o zaopatrzenie ich w kredyt, to spółki te nie tylko usunęłyby wspomniany wyzysk, ale mogłyby się utrzymać i na stałe — po przeprowadzeniu parcelacji — dla wspólnego zakupu i używania maszyn i narzędzi, nasion, nawozów ect., a nawet dla wspólnego planowego gospodarstwa. Powstające w taki sposób nowe ośrodki kultury rolniczej wypełniłyby przedział, panujący między sposobami gospodarowania ziemianina i chłopa. Szersza podstawa organizacyjna przyczyniając się do skuteczniejszej obrony interesów rolnictwa, wsparłaby również wiele ziemiaństwo, gdyż w ostatecznym rezultacie osiągnęlibyśmy pewne ograniczenie parcelacji przymusowej, a może i dobrowolnej, skoro gospodarstwa stałyby się rentowniejsze.

Tem skuteczniejszą musi okazać się idea solidaryzmu w sferze działań handlowych, gdzie niema wyżej zaznaczonej sprzeczności, a natomiast korzyści zrzeszenia się są tak znaczne, że rozumieją je nawet ludzie zupełnie ekonomicznie niewyszkoleni.

Wspomniane już organizacje spożywców i producentów przeciwstawiają się coraz skuteczniej organizacjom pośredników i handlarzy, dla których dotychczas istniał jakby monopol wyzysku tak spożywców jak wytwórców. Organizacje tych ostatnich mają nad przedsiębiorstwami kapitalistów tę wyższość, że nie dążą do zysku specjalnie handlowego, że powstając stopniowo łączą w zgodne ogniwa wszystkie stadja handlu detalicznego, hurtowniczego i eksportowego, a opierając się o masy wytwórców i spożywców są trwalsze i mniej zależne od indywidualnych zdolności właścicieli lub kierowników, bo tych ostatnich ustanawia i usuwa zaufanie ogółu zrzeszonych.

Te i inne korzyści zrzeszeń wytwórców pozwalają mieć nadzieję, że osiągną one swój cel ekonomiczny i odniosą zwycięstwo nad korsarskimi organizacjami monopolistów kapitału.

Na razie walka jest ciężka. Tak n. p. od trustów, które zmonopolizowały całe linje kolejowe, elewatory i inne środki przechowania i przewozu zboża, zależy w znacznej mierze rolnik amerykański, który musi przyjmować dyktowane mu na jego produkty ceny. Walka taka istnieje na mniejszą skalę wszędzie.

Bardzo charakterystyczną w tym względzie jest odprawa, której p. Maurizio udzielił na łamach *„Tygodnika rolniczego“* (patrz Nra 43, 44, 45 z r. 1912) niejakiemu p. Ryniewiczowi, który nie mając innej broni posługiwał się... zmyśleniem, w walce wypowiedzianej „Galicyjskiej spółce zbytu bydła i trzody chlewnej“, przez zrzeszenie handlarzy trzód i ich organ *„Targowisko“*.

Aby ta walka stała się zwycięskim pochodem ku nowym formom życia ekonomicznego, potrzeba, by nasze młode stowarzyszenia, które zapowiadają tak piękny rozrost, ogarnęły całokształt handlu produktami rolnymi. Potrzeba, by i sami rolnicy pamiętali, że dzisiejsza organizacja to dopiero początek. Zbyt produktów rolniczych na drodze współdzielczej obejmuje dotąd niewielki zaledwie procent ogólnej wytwórczości kraju. Ale żywy ruch w kierunku zrzeszenia się pozwala mieć nadzieję, że w przyszłości odniesiemy na tym polu tryumfy, których życie skąpiło nam w innych dziedzinach. Zdolności nie brak, a przyznają to już i obce nam, a nawet wrogie obozy[1]).

Dla rozszerzenia i umocnienia naszych organizacji współdzielczo-handlowych, należy dążyć do tego, aby objęły one wszystkie produkta zbytu przez tworzenie spółek centralnych, wyspecjalizowanych dla handlu wyłącznie je-

[1]) Patrz broszurę Bernhardta: *„Die Bauernrepublik in der Provinz Posen“*, traktującą o spółkach parcelacyjnych w Poznańskim.

JULJAN SKULSKI.

Rolnictwo w Dalmacji.

(Dokończenie).

Z gatunków zbóż sieją najczęściej pszenicę Triticum vulgare i spelta, zwaną tutaj „pir“, jęczmień, żyto, owies i proso. Płody te uprawiano w 1909 roku na 1.502 km² uprawnej ziemi, czyli na 11·71% całej powierzchni kraju, podczas gdy w całej Austrji obszar uprawnej gleby wynosi około 35% całej powierzchni państwa, na Węgrzech zaś 41·4% całej powierzchni kraju. Hercegowina i Bośnia przedstawia się lepiej pod tym względem, posiada bowiem 11.032 km² uprawnej powierzchni, t. j. 21·6%, a Serbia 11.833 km², t. j. 24·5% całej powierzchni kraju.

W roku 1909 uprawiano na następujących obszarach poszczególne ziemiopłody:

kukurydzę	na	40.136	ha
pszenicę	„	25.588	„
jęczmień	„	21.604	„
żyto	„	9.776	„
owies	na	5.942	ha
„pir“	„	355	„
proso	„	5.109·5	„

Dalmatyńscy rolnicy obrabiają na ogół rolę ręcznie motyką, używając jedynie na większych obszarach bardzo prymitywnego, małego radła lub sochy, rzadko zaś pługa najnowszej konstrukcji. Mechaniczna uprawa i nawożenie pozostawiają wiele do życzenia i rolnik tutejszy nie zna wartości uprawy i obornika, którego przy braku bydła posiada bardzo mało. Brak tu zupełny należycie urządzonych gnojowni, nawóz porzucony na stoku górskim wypłukuje woda, wysusza żar słoneczny; w niektórych okolicach jak n. p. koło Metkowić i Dubrownika wywożą go wprawdzie na pole, lecz składają go tam wprzód w wielkie kupy i dopiero po dłuższym czasie rozrzucają i przeorują. Zboża sieją zwykle po jednorazowej płytkiej orce, nie troszcząc się wcale o usunięcie kamieni i chwastów na polu, o odprowadzenie nadmiernej wilgoci spływających wód deszczowych lub o nawodnienie pól w czasie posuchy letniej.

Zmianowania, opartego na zasadach racjonalnych, nie zauważyłem wcale; w okolicach nadmorskich i na

dnym lub kilku pokrewnymi produktami. Tak n. p. pożądane by było stworzenie spółki dla sprzedaży ziemniaków, których produkcja w Galicji przewyższa znacznie zapotrzebowanie miejscowych gorzelni. Handel ziemniakami wymaga dokładnego obznajomienia się z wahaniami cen na różnych rynkach miejscowych i zamiejscowych.

Różnice w cenach ziemniaków w różnych okolicach są znaczne, co przemawia za potrzebą wyspecjalizowania sprzedaży.

To samo odnosi się do wielu innych produktów, jak n. p. chmielu lub drzewa, którego zbytem trudnią się ludzie co najmniej obojętni na sprawy kraju, wskutek czego lasy są trzebione w sposób zastraszający.

(Należy dodać, że spółka sprzedaży drzewa nie mogłaby być oparta na ściśle współdzielczych zasadach, gdyż zbyt tego materjału wymaga znacznych kapitałów, a w skład spółki weszłoby prawdopodobnie niewielu właścicieli znacznych obszarów lasu).

Takie spółki centralne krajowe gwoli jednolitości kierunku i najlepszego wyzyskania rozporządzanych środków pieniężnych, powinnyby być skupione przy jakiejś organizacji wyższego rzędu n. p. przy Związku ziemian, którego działalność musiałaby uledz odpowiedniej modyfikacji.

U dołu zaś dla spółek tych nie potrzeba tworzyć koniecznie również wyspecjalizowanych kooperatyw miejscowych, gdyż mogą się one oprzeć o istniejące już kooperatywy miejscowe tak kredytowe, jak mleczarskie lub handlowe.

Niepraktyczne zaś jest tworzenie dla każdego produktu drobnych stowarzyszeń miejscowych, bo te nie będą miały co robić.

Doświadczenie innych krajów wskazuje, że kredytowe kooperatywy wiejskie mogą zajmować się z korzyścią **komisową** sprzedażą produktów rolnictwa i takimże kupnem użytecznych w rolnictwie materjałów. Natomiast spółki te powinny unikać wszelkich spekulacji na własne ryzyko, które zwykle zawodzą.

Dalszym rozwinięciem tego programu byłoby tworzenie miejscowych przedsiębiorstw współdzielczych (piekarń, młynów, rzeźni), co usunęłoby konieczność płacenia haraczu za te wytwory przez samychże rolników, a z drugiej strony zapobiegłoby ogałacaniu rynków miejscowych z potrzebnych im produktów spożywczych. Szczegółowe opracowanie takiego programu nie może być dokonane w mniej lub więcej dziennikarskim artykule, dlatego poprzestaję na tych uwagach.

F. LUBAŃSKI.

Przegląd rezultatów

ośmioletnich doświadczeń z gatunkami pszenicy ozimej, wykonanych na sieci pól doświadczalnych Sekcji Rolnej Podolskiego Towarzystwa Rolniczego.

(Podług Sprawozdania Sek. rolnej z r. 1904—1911.)

Pod kierunkiem Sekcji Rolnej Podolskiego Towarzystwa Rolniczego urządzona została w roku 1902 na Podolu cała sieć pól doświadczalnych, a to w tym celu, aby drogą doświadczeń dokonanych na tych polach, podlegających rozmaitym warunkom klimatu i gleby Podola, można było otrzymać wyniki praktyczne dla gospodarstw miejscowych. Próby te rozwijają się i zwróciły na siebie uwagę rolniczych i społecznych przedsiębiorstw; z tego wynika, że droga ta okazała się najzupełniej racjonalna, ponieważ w ten tylko sposób możebne jest wyjaśnienie w obec rolników miejscowych tych ciemnych poniekąd punktów w stosowaniu miejscowej uprawy gleby, bez należytego oświetlenia których, rolnicy nie będą w stanie osiągnąć *maximum* efektu ekonomicznego w swoich gospodarstwach.

Jakkolwiek wyniki sieci pól doświadczalnych referują się corocznie na Walnych Zgromadzeniach Podolskiego Towarzystwa Rolniczego i drukują się w każdorocznych Sprawozdaniach Sekcji Rolnej, jednakże uważam, że wykazanie wyników tych doświadczeń z gatunkami pszenicy ozimej stanowi dość ciekawy materjał dla czytelnika. Wykazanie to jest treścią niniejszego artykuliku.

W próbach tych z gatunkami pszenicy ozimej przeważnie miano na widoku. dobór gatunków pszenicy

---

wyspach, na ogół urodzajnych, uprawiają na przemian jednego roku ozimą pszenicę, drugiego kukurydzę, rzadko kiedy korzystając z korzystnych klimatycznych warunków, pozwalających na dwukrotny zbiór w ciągu jednego roku. Wielkie obszary pozostawiają po zbiorze na kilka miesięcy odłogiem, który służy jako pastwisko dla owiec i nielicznych sztuk bydła. W górzystych okolicach uprawiają przeważnie jęczmień, żyto i gdzie to możliwe kukurydzę, a dość rzadko owies i proso na paszę.

Strączkowe rośliny, kapustę, ziemniaki uprawiają przeważnie w ogrodach, i zbierają przeciętnie z 1 ha 97q ziemniaków, pod które w 1909 roku oddano 4.827 ha. Kapustę uprawiano na 2.102 ha i roczna produkcja wynosi 237.397 q. Bardzo wiele obszaru przeznaczają tutejsi rolnicy pod tytoń i produkują rocznie około 40.000 q., w cenie około 6,000.000 K. na około 2 000 ha. Prócz tego uprawiają w ogrodach „bubač" Chrysanthemum cinerariaefolium i odmianę buhacza Pyrethrum cinerariaefolium, o wiele lepszą od uprawianej w Persji, z którego wyrabiają perski proszek przeciwko owadom i za 1 q buhacza płacą 200—250 K.

Ogrodnictwo kwitnie w Dalmacji w pobliżu wielkich miast, jak Zadar, Split, Dubrownik, Szebenik, jednak prowadzone w prymitywny sposób, przy braku obornika i odpowiedniej pielęgnacji nie przynosi należytych doch-o dów. Sztucznych, pomocniczych nawozów używają w Dalmacji bardzo mało i sprowadzają ich rocznie około 100 q, gdyż wobec klęsk elementarnych, nadmiernej wilgoci na przemian z posuchą, jak też w braku stacji doświadczalnych, trudno o racjonalny sposób użycia nawozów sztucznych.

W środkowej i południowej Dalmacji kwitnie także uprawa wina, szczególnie w okolicach Splitu, Kastala, nad rzeką Neretwą koło Metkowić, koło Dubrownika, Sinj, Szebenika, Konina i na południowych wyspach.

Gdy w latach 1778—1788 filoksera zniszczyła francuskie winnice, podniosła się znacznie cena dalmatyńskiego wina, gdyż płacono wtedy za 1 hl. wina 60 koron i eksport Dalmacji podniósł się do 650,000 hl rocznie, przedstawiając wartość około 15 milionów koron. Gdy jednak Austrja po zawarciu trójprzymierza ułatwiła na mocy traktatu handlowego dowóz włoskiego wina, który w okresie czasu od 1892—1898 r. wynosił 7.067.349 hl. w cenie 148,023 K., spadł wywóz wina z Dalmacji bar-

*

ozimej, najbardziej odpowiednich dla warunków klimatu i gleby Podola; wzgląd ten jest nader ważny w obec szerokiego rozpowszechnienia uprawy pszenicy ozimej na Podolu i w obec braku tego rodzaju danych.

Doświadczenia z gatunkami pszenicy ozimej rozpoczęte w roku 1904, prowadzą się do czasu obecnego, przeto posiadamy materjał za lat 8. Aby zaś nie trudzić zbytnio czytelnika, postaramy się w krótkości rozpatrzeć cyfrowe dane za wszystkie lata, oddzielnie zebrane na glebach czarnoziemnych i oddzielnie na glebach gliniastych. I chociaż wiele gatunków poddano doświadczeniom, my na tem miejscu mówić będziemy o tych tylko gatunkach ozimej pszenicy, które poddano próbom przez dłuższy przeciąg czasu.

Na niżej zamieszczonej tablicy przytoczone są dane urodzaju ziarna w pudach na dziesięcinie, na ziemiach czarnoziemnych.

	Gleby czarnoziemne																												
	1904 r.		1905 r.					1906 r.					1907 r.		1908 r.			1909 r.					1910 r.		1911 r.				
	Lipowenki	Chomińce	Lipowenki	Kosarzyńce	Sumówka	Zabokrzecz	Chomińce	Karabczyjówka	Mondre Głowy	Lulińce	Zwedenówka	Lipowenki	Lulińce	Kosarzyńce	Kumanowce	Wierchówka	Brytówka	Popowa-Grobla	Wierchówka	Duża Moczułka	Strychowce	Szepijówka	Popowa-Grobla	Wierchówka	Popowa-Grobla	Wierchówka	Duża Moczułka	Pryworotje	Przeciętne
	Plony w pudach z jednej dziesięciny. *)																												
Banatka Podolska	85	172	—	—	—	—	—	155	109	160	115	139	65	37	75	26	128	60	91	105	92	71	89	71	62	130	208	76	100,8
Banatka oryginalna	47	182	81	163	—	153	134	156	—	195	130	147	56	22	115	58	109	19	112	55	105	76	122	115	55	96	212	128	109,3
Szampańska	72	159	74	125	65	165	143	169	117	192	100	144	51	7	—	—	132	61	93	107	91	71	111	99	84	129	210	100	110,3
Gienealogiczna	25	186	22	139	43	150	131	118	136	166	131	87	44	17	80	—	—	—	—	—	—	—	59	52	57	102	147	50	92,4
Trjumf Podola	47	191	33	152	98	182	148	90	120	145	122	114	30	43	—	46	109	—	75	—	87	60	—	—	—	—	—	—	99,5
Hors-Concours	—	—	64	170	90	190	147	178	119	204	155	159	65	17	106	65	122	43	105	97	105	83	—	129	87	115	200	91	116,2
Konstantynogrodzka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	58	138	68	78	127	95	69	98	78	82	113	179	86	97,6

*) **Uwaga:** 1 pud = 16·7 kg, 1 dziesięcina nieco więcej niż 1 hektar.

Widzimy stąd, że na ziemiach czarnoziemnych Podola, podług danych za 8 lat najbardziej urodzajnymi, a co za tem idzie najodpowiedniejszymi okazały się następujące gatunki pszenicy ozimej: Hors-Concours (116), Szampańska (110), Banatka oryginalna (100).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko cztery lata ostatnie t. j. 1908—1911 i obliczymy przeciętne dane za te cztery lata, otrzymamy wówczas obraz następujący:

Banatka Podolska . 91.7 pudów z dzies.
Banatka oryginalna . 98.2 „ „ „

---

dzo znacznie i wartość jego wynosi obecnie 8 mil. k. rocznie. Dalmatyńskie winnice zniszczyła w ostatnich latach filoksera, lecz już około 10.000 ha winnic, zniszczonych przez filokserę, odnowiono amerykańskim szczepem. Cena jednak wina dalmatyńskiego spadła w ostatnich czasach za 1 hl. do 10—20 k. i roczna cała produkcja na własne potrzeby i wywóz wynosi około 1.200.000 hl. wartości około 24 mil. K. Dochód brutto z 1 ha winnic wynosi około 200—250 K, gdy dochód brutto z 1 ha zasadzonego tytoniem wynosił w 1909 r. 3,188·75 K przeciętnie.

Sadownictwo dalmatyńskie stoi na bardzo nizkim poziomie mimo sprzyjającego klimatu. Dalmacja jest najdalej wysuniętą krainą na północ, gdzie udają się południowe owoce; rosną tu oliwki, wymagające gleby wapnistej i nie znoszące ani mroźnej zimy ani zbytniego upału, figi, granady, palmy, rogacze, cytryny, pomarańcze, migdały, trześnie, wiśnie i t. p. Z wiśni sporządzają w Dalmacji likier zwany „maraskin". Prócz wyżej wymienionych południowych owoców rosną tu szlachetne gatunki jabłoni, gruszy, orzechów, morwy; hodowla jedwabników jednak upada i zarzucają ją na korzyść winnic, które się lepiej opłacają. Rozszerza się także hodowla laurów, które znajdują liczny zbyt za granicą. Sadownictwo ma wielką przyszłość w Dalmacji, zwłaszcza obecnie, gdy powstało wiele Towarzystw sadowniczych, które sprowadzają szlachetne szczepy drzew owocowych, popularnymi wykładami starają się zachęcić rolników do sadownictwa i przy wydatnej pomocy kraju i rządu wspierają tą gałęź produkcji materjalnie i moralnie.

Lasów posiada Dalmacja nie wiele, liczą do nich świeżo zalesione tereny, nie posiadające jeszcze dla tego kraju wiele wartości. W lasach tych rosną dęby, buki, sosny, smereki, a prócz tego bambusy, dzikie kasztany i inne. W roku 1897 posiadała Dalmacja 381.190 ha lasów, z czego 245.617 ha było własnością państwa, gmin lub kościelną, a tylko 135.573 ha prywatną.

Hodowla bydła i w ogóle domowych zwierząt stoi bardzo nizko i prymitywnej rasy owce, kozy, świnie, krowy, konie, osły i muły nie mogły stać się dla dalmatyńskiego rolnika źródłem poważnego dochodu. Najwięcej hodują tutaj owiec, których w 1900 r. liczyła Dalmacja 888.039 sztuk, czyli na 1000 mieszkańców przypadało 1496 owiec. Są to owce prymitywne, górskie, wysokonożne,

Szampańska . . 107.1 pudów z dzies.
Hors-Concours . . 103.7 „ „ „
Konstantynogradzka . 97.6 „ „ „

To jest: w latach tych pierwsze miejsce zajęła Szampańska, drugie Hors-Concours, Banatka zaś oryginalna zeszła na miejsce trzecie.

Tym sposobem te trzy gatunki pszenicy ozimej okazały się najodpowiedniejszymi dla czarnoziemnych gleb Podola.

Teraz podajemy poniżej tablicę urodzajów pszenicy ozimej na glebach gliniastych Podola.

	Gleby gliniaste																					
	1904 r.	1905 r.			1906 r.		1907 r.			1908 r			1909 r.		1910 r.				1911 r.			
	Dzwonicka	Sutyski	Dzwonicka	Niemiercze	Sutyski	Hołozubińce	Sutyski	Dubowiec	Dzwonicka	Sutyski	Dubowiec	Dzwonicka	Stepanówka	Sutyski	Dzuryn	Stepanówka	Mytki	Markowce	Stepanówka	Mytki	Dzuryn	Przeciętne
	Plony w pudach z jednej dziesięciny,																					
Banatka Podolska	163	—	—	—	94	153	24	40	30	203	147	15	79	84	140	135	156	99	142	130	91	107,2
Banatka oryginalna	145	105	107	120	119	147	32	40	40	255	208	29	84	114	164	135	183	110	157	140	98	120,6
Szampańska	143	108	158	127	117	128	20	40	18	235	221	23	—	106	148	134	151	106	141	100	92	115.8
Gienealogiczna	148	146	145	88	104	160	9	29	35	--	140	32	—	—	126	133	159	78	139	126	60	103,1
Trjumf Podola	153	126	140	132	98	152	31	44	36	185	181	30	67	96	—	—	—	—	—	—	—	105
Hors-Concours	—	149	146	122	123	163	32	47	27	259	217	37	78	106	146	143	169	122	173	134	85	123,9
Konstantynogrodzka	—	104	—	—	—	—	—	—	—	217	206	30	93	119	129	112	129	104	133	108	96	121,5

Otóż możemy zauważyć, że i na gruntach gliniastych przeciętnie za lat 8 najbardziej urodzajnymi okazały się gatunki: Hors-Concours, Konstantynogradzka, Banatka oryginalna i Szampańska t. j. te same trzy gatunki, które okazały się najurodzajniejszymi na czarnoziemie, były takimiż i na glebie gliniastej, oprócz zaś tego na glebie gliniastej do najurodzajniejszych zaliczyć także należy i Konstantynogradzką.

Zestawimy i tu także przeciętny urodzaj pszenicy za ostatnich lat cztery 1908 – 1911.

Banatka Podolska . 118.8 pudów z dzies.
Banatka oryginalna . 139.7 „ „ „
Szampańska . . 132.5 „ „ „
Hors-Concours . . 139.0 „ „ „
Konstantynogradzka . 123.0 „ „ „

To jest: przeciętnie za lat cztery najurodzajniejszymi okazały się gatunki: Banatka oryginalna, Hors-Concours i Szampańska. Więc te to gatunki uważać należy za najodpowiedniejsze dla gruntów gliniastych Podola.

Jeśli zaś teraz zestawimy przeciętne dane urodzajów

---

długowełniste, białe lub czarne, dostarczające wełny na swojskie wyroby sukna w tak zwanych „słupach sukna“ na wyłączny prawie użytek miejscowej ludności.

Hodowla kóz, których w 1900 r. było 187.676 sztuk, upada; bydła zaś hodują bardzo mało, więcej w okolicach nadmorskich i w dolinach rzecznych. Bydło to małe, bardzo prymitywne, wysokonożne, czerwone, siwe lub bure, odznacza się bardzo małą mlecznością, gdyż daje zaledwie 1 litr mleka dziennie. Ludność miejscowa utrzymuje, że jest to bydło rasy podolskiej, prawdopodobnie jest to jednak rasa illyryjska skrzyżowana z „Oberintalerami“, sprowadzanymi dawniej licznie do Dalmacji. Bydło to trzymane większą część roku na bardzo nędznych pastwiskach, rzadko kiedy żywione intenzywniej i starannie pielęgnowane trudno poprawić z powodu braku dostatecznej ilości paszy. Miejscowa ludność używa bardzo mało mleka, nie zna zupełnie masła, które zastępuje oliwą i tłuszczem świń i więcej jej upodobaniu odpowiada mleko owiec lub kóz, mięso owcze lub świń, aniżeli produkta hodowlane bydła. W całej Dalmacji było w 1900 r. 108.216 sztuk bydła, tj. na 1000 mieszkańców przypadało 182 sztuk.

Koni posiadała wtedy Dalmacja 26.368, a osłów 38.506 sztuk, których używa się tutaj przeważnie do noszenia ciężarów, rzadziej do zaprzęgu. Konie te małe, górskie, silne i krępe, wykazują wiele podobieństwa do naszych huculów, różnią się od nich jednak budową kończyn i maścią, która jest jaśniejszą. Ludność dalmatyńska jednak znajduje więcej upodobania w mułach, których tam używają najchętniej, jako jucznych zwierząt, są bowiem wytrzymalsze, odporniejsze i wymagają mniejszej pielęgnacji, aniżeli konie, które na ogół wyglądają w Dalmacji bardzo nędznie. Hodowla jednak koni jest konieczną w tym rolniczym kraju, gdyż one najlepiej się nadają do pracy na roli, której strukturę i wogóle fizyczne własności powinno się poprawić celową uprawą mechaniczną i nawożeniem przedewszystkiem słomiastym obornikiem.

Hodowla świn rozszerza się w ostatnich czasach bardzo szybko w Dalmacji, w roku 1900 było ich w tej krainie 56.748 sztuk, która to ilość powiększyła się w ostatniem dziesięcioleciu bardzo znacznie, szczególnie, że w wielu miejscowościach zaczynają powstawać zarodowe chlewnie, które przedewszystkiem poprawiają miejscową, bardzo prymitywną rasę świń o wybitnych ce-

za całkowite 8 lat na wszystkich polach doświadczalnych, tak czarnoziemnych jak i gliniastych, wówczas otrzymamy następującą tablicę:

	Przeciętne na czarnoziemie	Przeciętne na gł. gliniastych	Przeciętne dane ogólne
Banatka Podolska	108.8	107.2	104.0
Banatka oryginalna	109.3	120.6	114.9
Szampańska	110.3	115.8	113.0
Genealogiczna	92.4	103.1	92.8
Trjumf Podola	99.5	105.0	102.2
Hors-Concours	116 2	123.9	120.0
Konstantynogradzka	97.6	121.5	104.5

Przepatrując dane wyżej przytoczone widzimy, że przeciętny urodzaj ozimej pszenicy wyższym jest na glebach gliniastych niżeli na czarnoziemie. Dalej, badając przeciętne dane urodzajów rozmaitych gatunków pszenicy ozimej za wszystkie lata i na wszystkich polach doświadczalnych, jak gliniastych tak również i czarnoziemnych, zauważymy, że najurodzajniejszymi gatunkami okazały się: Hors-Concours, Banatka oryginalna i Szampanka. A więc? te trzy gatunki są najodpowiedniejszymi, jak dla gleby tak i dla klimatu Podola, ponieważ są jednakowo korzystne tak na glebach gliniastych jak i na czarnoziemnych.

Z tego wynika, iż ośmioletnie te prace sieci pól doświadczalnych pod względem zbadania rozmaitych gatunków pszenicy ozimej są bardzo cenne dla rolników Podola, ponieważ dają im wskazówki o tem, jakie mianowicie gatunki pszenicy ozimej będą dla ich pól najodpowiedniejsze. Pod tym względem Podolskie Towarzystwo Rolnicze oddało ogromną przysługę gospodarzom Podola, organizując wspomnianą sieć pól doświadczalnych.

MARJAN JĘDRZEJOWICZ.

W obronie krajowej hodowli koni.

(Przemówienie na Walnym Zebraniu galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów, dnia 11. stycznia 1913).

Niech mi Panowie pozwolą, iż w obronie krajowej hodowli koni kilka słów przemówię.

Jeżeli weźmiemy do ręki statut naszego Towarzystwa, to zaraz na początku czytamy w jednym z paragrafów cel tegoż: podniesienie chowu koni w Galicji.

Z przykrością muszę zaznaczyć, iż z niezrozumiałych dla mnie powodów prawie nic w tym kierunku w roku zeszłym nie zdziałano. A przecież wiemy, że gdy rząd dba tylko u nas o chów remont, to tak jak Towarzystwa gospodarskie winny mieć na oku starania o konia roboczego, w tej samej mierze opieka nad naszymi stadami, protegowanie produkcji i ułatwianie zbytu konia luksusowego ze stadnin krajowych, jest rzeczą galicyjskich Towarzystw wyścigowych.

Towarzystwo chowu koni i wyścigów zamiast iść na rękę hodowcom, obniżyło dotację dla koni krajowych z 25.000 K na 10.800 K, a podniosło nagrody dla koni wszystkich krajów z 36.250 koron na 56.250 koron. Już na Radzie ogólnej Towarzystwa gospodarskiego podniosły się głosy, potępiające te zmiany w programie, i jednogłośnie uchwalono rezolucję, mającą na celu przedstawić kierownictwu Towarzystwa szkodliwość obecnie przyjętego kierunku. Twierdzenie, że przy systemie ochrony konia krajowego Towarzystwo nie może się rozwijać, że supremacja jednej stajni zabija wszelką konkurencję, jest zupełnie bezpodstawne. Tego dowodem, że stajnia ta w r. 1912, mimo niefortunnie zmienionych propozycji, wygrała prawie tyle samo, co w r. 1911, a zmiana ta odbiła się niekorzystnie tylko na budżecie innych stajen krajowych i oficerskich, których dochód spadł *ad minimum.*

---

chach sus scrofaferus t. j. europejskiego dzika. Obecna hodowla świń nie pokrywa zapotrzebowania w Dalmacji, która wiele ich sprowadza z Hercegowiny i Bośni.

Dalmacja posiada także kopalnie węgla przeważnie brunatnego, których jest tam 7 w ruchu i są własnością Towarzystwa austrjacko-włoskiego w Turynie. Znajdują się one w następujących miejscowościach: Kolane, Dubrawicy koło Skardony, Sinj, Dernisz, Kistanie i Nowigrada, nie rozwijają się jednak należycie z powodu braku dogodnych środków komunikacyjnych i dlatego roczna produkcja węgla wzrasta bardzo nieznacznie i wynosiła

w roku 1907 — 1,355.200 q węgla
„ 1908 — 1,374.801 „
„ 1909 — 1,584.470 „

pokrywa zaś potrzeby parowców towarzystw żeglugi na morzu adrjatyckiem „Dalmacji“ i „Ungaro-Kroata“. Jedynie kopalnię węgla w Dernisz połączono dotychczas z portem w Szebeniko, innym kopalniom brak lokalnych, żelaznych kolei tamuje rozwój, zbyt bowiem jest bardzo utrudniony z powodu wielkich kosztów przewozu.

Prócz tego przedmiotem górniczego przemysłu w Dalmacji jest asfalt koło Wergorac i na wyspie Brać, tufy wapienne, wapno, glina, przeważnie na miejscowe potrzeby. Istnieją także fabryki cementu. Na wyspie Rab i Pagu znajdują się także saliny, których roczna produkcja wynosiła w 1906 r. 19.666 q, jednak nie jest to produkt kopalny, tylko otrzymują tu warzonkę z wody morskiej.

Pobieżny ten obraz obecnego stanu Dalmacji pod względem rolniczym i przemysłowym dowodzi, że kraj ten, posiadający najstarszą historję w Europie, obfitujący w najstarsze historyczne pamiątki, jak n. p. stare marmurowe wodociągi budowane przez cesarza Dioklecjana w Splicie lub zabytki rzymskie w Dubrowniku, jest pod każdym względem zaniedbany i że słowiańska ludność tamtejsza długo jeszcze czekać będzie musiała na poprawę stosunków. Przyszłość Dalmacji jest zapewnioną, choćby z tego powodu, że kraina ta stanie się kiedyś ważnem siedliskiem handlu ze wschodem, gdy ziszczą się obecnie dążenie austrjackiego rządu w celu połączenia portów dalmatyńskich Metkowić lub Dubrownik z Konstantynopolem i Saloniką koleją żelazną. W tym wypadku przez Dalmację będzie szedł główny trakt handlowy Europy ze wschodem i porty dalmatyńskie ożywi handel i rodzimy przemysł, który wpłynie także na podniesienie tamtejszego rolnictwa i zapewni dobrobyt Słowianom, odwiecznie ten kraj zamieszkującym, a bardzo nam pokrewnym, gdyż jak tradycja głosi, Chorwaci przybyli tam z dawniejszej Chrobacji lechickiej.

W Krakowie, dnia 3/XI. 1912. *Julian Skulski.*

Skutkiem tego *le gros* wygranych poszło dla koni klasy wiedeńskiej, z którymi prócz stajni z Turzego-pola nikt absolutnie konkurencji wytrzymać nie mógł.

Łudzono się nadzieją, że nowy program ściągnie ze świata stajnie, mające konie wysokiej klasy, wiedeńskie i zagraniczne. Spotkano się ze srogim zawodem. Prócz p. Zangena, nikt z Wiednia i Pesztu materjału wyścigowego nie przyprowadził i — moim zdaniem — nie przyprowadzi, bo Lwów leży na krańcu Austrji — tor ma gorszy, większych nagród na razie mieć nie może. Odstraszyliśmy małe stajnie, liczba koni krajowych, biorących udział w wyścigach, znacznie spadła, innych się wprawdzie ze szkodą dla tutejszych hodowców nieco podniosła, lecz ogólna liczba wszystkich startujących koni zmalała.

O ile wiem, wszystkie Towarzystwa wyścigowe w Austrji mogą się w ostatnich latach, a specjalnie w r. 1912 pochwalić rozwojem, jedynie lwowskie po tak pomyślnych latach 1908, 1909 i 1910 wykazuje gwałtowny upadek. Z jedenastu dni zeszliśmy na 6.

Co za przyczyna?

Ja ją widzę właśnie w zmianie programu. Tegorocznego nie dostałem, na moją prośbę oświadczono, że Wydział uchwalił nie publikować przed sankcją *Jockey-club'u*. Za szkodliwe uważam dopuszczenie koni klasy wiedeńskiej, obniżenie wag, wskutek czego konie gorsze z ulg wagowych korzystać nie mogą, podniesienie wpisowego i niezwracanie wkładek przegrywającym, a także rozpisanie za wielkiej ilości biegów sprzedażnych, które zupełnie celu chybiają. Towarzystwo rozpisało wprawdzie w r. 1912 biegi o dotacji około 5.800 K wyższej, niż w wiosennym meetingu 1911, lecz to podniesienie jest iluzoryczne, gdyż stajnie zwróciły go wpisowym, które przy mniejszej ilości biegów i koni startujących podniosło się w tym roku o przeszło 7.400 K. Towarzystwo wypłaciło faktycznie nagrodami mniej, niż w 1911 na wiosnę, a pomimo tego zamknęło wyścigi z deficytem i nie miało za co urządzić meetingu jesiennego. Totalizator, ten barometr programowy, wypłacał w r. 1911 na wiosnę za 10 około 25, w 1912 już tylko $17^3/_4$.

W moim przekonaniu, celem Towarzystwa nie są same wyścigi, lecz — jak to już wspomniałem — wyścigi nasze mają służyć do podniesienia hodowli koni w Galicji i do wytworzenia zbytu na krajowe konie pełnej krwi i wysokiej półkrwi. Przeszłoroczny program zmniejsza dotację koni galicyjskich i bukowińskich, używa nagród c. k. Ministerstwa rolnictwa, które mamy prawo przeznaczać wyłącznie dla naszych koni, dla koni wszystkich krajów.

Z tym my hodowcy zgodzić się nie możemy.

Z winy zmiany programu konstatuję ubytek liczby startujących koni krajowych, upadek kilku naszych stajen, a ponieważ zniesiono wszystkie dawne zachęty, zniechęcono sportsmenów do posługiwania się końmi krajowego chowu.

Sądzę, że panowie zgodnie z moim zapatrywaniem uznają, iż program lwowskich wyścigów potrzebuje nieodzownie reformy, dlatego proponuję dzisiaj cofnięcie tegoż i wybór specjalnej komisji, złożonej z 4-ech członków, w której skład należałoby wybrać jednego z właścicieli krajowej stajni wyścigowej, jednego z właścicieli stada, produkującego konie pełnej i półkrwi, które publicznie biegały, jednego ze sportsmenów z mniejszych stajen i jednego wojskowego.

Proszę również, aby panowie raczyli uchwalić jako dyrektywę dla tej komisji następujące wnioski:

1) by konie tak zagraniczne jak i **k r a j o w e**, które w Wiedniu, Peszcie i Kottingbrunie w latach 1912 i 1913 wygrały bieg płaski wartości nominalnie 3.000 koron, były wykluczone, (postulat ten wypowiedziany był przez Radę Ogólną Tow. gosp., w której prawie wszyscy hodowcy biorą udział);

2) by napowrót wprowadzono procenta dla hodowców koni krajowych, bowiem hodowla potrzebuje więcej poparcia niż stajnie wyścigowe;

3) zmniejszyć wpisowe dla koni galicyjskich o połowę, przyznać ulgi wagowe tym, które publicznie nie biegały, w biegach z płotami i przeszkodami: czteroletnim 5 kg, pięcioletnim i starszym $7^1/_2$ kg, także koniom krajowym, które nie wygrały biegu wartości 1.000 K przeciw koniom zagranicznym, dawać jak dawniej ulgi wagowe;

4) wprowadzić napowrót biegi hodowlane z tanim, wczesnym wpisowym i jeden bieg bez nadwag na dystansie 2.400 m dla koni galicyjskich i bukowińskich w stylizacji z r. 1910.

W inne szczegóły nie chcę się wdawać, bo wypracowanie tychże będzie rzeczą komisji.

Wyrażę jednak życzenie, by kalendarz wyścigowy, ułatwiający bezpłatnymi ogłoszeniami sprzedaż koni hodowcom, zaczął znowu nadal wychodzić.

Wypowiedziałem szczerą prawdę — do Panów należy decyzja, ja nie będę sobie miał przynajmniej do wyrzucenia, iż patrzyłem milcząco na zaniedbanie jednej z gałęzi, już i tak ciężko zagrożonego gospodarstwa krajowego.

C. KOCHANOWSKI.

W sprawie artykułu: „Tanie, pospieszne posyłki płodów rolniczych“.

Pod tym napisem umieścił p. Dr. F. W. w N-rze 1. „*Rolnika*“ z r. 1913 artykuł, w którym poucza czytelników o wartości tanich, pospiesznych przesyłek płodów rolniczych na kolejach państwowych za opłatą należytości osobnymi markami pakunkowymi (Marken-Colli). Dalej nadmienia autor, że w kraju naszym od samego początku tego rodzaju przesyłek mało używano, obecnie zaś jeszcze mniej. Przyczyny tego objawu nie udało się mu zbadać, a nawet nie znają jej w zarządach kolejowych, i uważa, że ten objaw jest rzeczą niezrozumiałą, a w każdym razie dla kraju naszego szkodliwą.

Ponieważ z rzeczonymi przesyłkami pospiesznymi miałem do czynienia i zebrałem w tym względzie pewną sumę doświadczeń, przeto ośmielam się rezultat tychże podać do publicznej wiadomości, tusząc, że one przyczynią się do wyjaśnienia tego dla kraju naszego niekorzystnego objawu.

Pierwszym powodem jest nieznajomość odnośnych przepisów u naszej publiczności. Niejednokrotnie zdarzyło się, że kiedy prosiłem, ażeby mi te lub owe artykuły spożywcze przesłano koleją przy użyciu marki pakunkowej, proszony robił niewyraźną minę, z czego po dalszej dyskusji się okazywało, iż chociaż ma w miejscu kolej państwową i stację, nie ma nawet pojęcia, iż tego rodzaju sposób przesyłania artykułów spożywczych jest możliwy.

Należałoby zatem rozwinąć w tym kierunku czynność informacyjną, by Czytelnicy nabrali potrzebnych wiadomości. Najodpowiedniejszą reklamą byłoby jednak, gdyby producenci używający obecnie 5-kilowych przesyłek pocztowych, zastosowali także i powyższy sposób wysyłania swych produktów i o tem informowali publiczność, podobnie jak to czynią z przesyłkami pocztowymi.

Dalsze powody nieużywania tego rodzaju wysyłek są następujące:

Trudności przy nadawaniu na stacjach kolejowych. Stacje przyjmują rzeczone przesyłki do pewnych tylko

pociagów i to dopiero tuż przed nadejściem pociągu. Wraz z utworzeniem kasy ma urzędnik kolejowy służbę pełniący tyle do czynienia, iż nie ma czasu zajmować się jeszcze także sprzedażą marek pakunkowych, o których bardzo często, to stwierdzam z mojej praktyki, nawet nie wie, czy i gdzie one są przechowane. Albo więc odmawia przyjęcia z powodu nawału innych zajęć, albo też robi tyle trudności, iż stronom brakuje cierpliwości, a w następstwie tego sposobu wysyłania więcej się zatem nie używa. Natura nasza jest ponadto tego rodzaju, że w pierwszej chwili odgrażamy się w okrutnie srogi sposób, że doniesiemy o tym fakcie przełożonej władzy, ale skoro czupryna się wyszumi, powiadamy sobie, niech ich tam..... Znam to również z własnego doświadczenia, gdyż sam tak postępowałem, a następnie, że jako członek państwowej Rady kolejowej przed laty 4 na wniesioną skargę otrzymałem od zastępcy Ministerstwa kolejowego odpowiedź, iż w Ministerstwie nie mają wiadomości o podobnych skargach, gdyż ich niema.

Trudności zaś często są wprost komiczne. Pewnego razu w zimie chciałem nadać kozła wypatroszonego, związanego, a więc zupełnie nie krwawiącego. Ileż to takich przesyłek w zimie spostrzedz można. Dotyczący urzędnik nie chciał go jednak przyjąć, twierdząc, że kozioł musi być opakowany, lecz przyjął tego samego kozła o parę minut później na podstawie listu przewozowego i nie robił już trudności, iż kozioł nie jest opakowany.

Bardzo często przydarza się, że nadający chciałby przesyłkę zabrać natychmiast ze sobą, tymczasem tyle jest tu trudności do przebycia, we Lwowie jeszcze i z akcyzą, iż się na przyszłość tego odechciewa.

Kradzieże kolejowe. Przesyłki mają mieć wagę do 10 kg i do 20 kg Dokładnej ich wagi nie stwierdza się i w tym właśnie leży zachęta do kradzieży. Raz przysłano mi jaja. Po odebraniu przesyłki i jej otworzeniu pokazało się, że jedna trzecia ilości jaj brakuje, natomiast zaś włożone zostały kamienie.

Wniosłem skargę do urzędu stacyjnego i podpisałem się pełnym nazwiskiem z wyliczeniem wszystkich tytułów, a w rezultacie otrzymałem odpowiednie wynagrodzenie. Inną razą nadano dla mnie na stacji D. w obec 2 świadków trzy zające razem drutem związane. We Lwowie dostawiono mi tę przesyłkę, lecz były już tylko dwa zające. Na moją skargę, w której jednak moich wszystkich godności nie umieściłem, otrzymałem w odpowiedzi, że skonstatowane zostało przez świadków, iż nadano nie trzy, lecz tylko dwa zające. Miałem już wnosić skargę do sądu, ale pomyślałem sobie: a niechże was....., lecz w rezultacie boję się już tych marek pakunkowych, a potrzebne artykuły wysyłają mi pospiesznie przy pomocy listów przewozowych. Wprawdzie taka przesyłka kosztuje parę halerzy więcej, lecz ma się z nią najmniej kłopotów i trudności, a pod względem bezpieczeństwa przed kradzieżami i ewentualnego zwrotu wyrządzonej szkody znacznie większą pewność, aniżeli przy markach pakunkowych.

To są mojem zdaniem główne powody, które wywołują, iż zarządzenia, ułatwiające transport artykułów spożywczych wprost do kół konsumentów, zatem z ominięciem po-średników, stają się uciążliwymi a przynajmniej kłopotliwymi, tak, iż publiczność omija je i przechodzi nawet do środków transportu droższych, byle tylko mieć spokój.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Tłumienie perlicy u bydła za pomocą tuberkuliny. Profesor Bujwid podaje w Nr. 1. *Przeglądu weterynaryjnego* wyniki badań, przeprowadzonych nad użyciem tuberkuliny, i dochodzi do wniosku, że zastrzykiwanie tuberkuliny jest w stanie zatrzymać rozwój choroby i odwlec śmierć bydlęcia, dzięki czemu nawet od chorych krów można się dochować zdrowej obory. Aby ten cel osiągnąć, radzi prof. Bujwid oddzielać natychmiast po urodzeniu cielęta od chorych matek, a to dla uniknięcia zarażenia przez bezpośrednie zetknięcie, i karmić takie cielęta mlekiem krów choćby chorych, byle nie na gruźlicę wymion, którą spotyka się rzadziej od innych form tej choroby.

Prócz tego należy sprawdzać młode sztuki za pomocą tuberkuliny i przeznaczać z nich do dalszej hodowli tylko niereagujące. Jałownik trzymać w części obory oddzielonej ścianką lub przepierzeniem, sięgającym powyżej głowy.

W ogóle proponuje profesor rozdzielić oborę na podstawie badań tuberkulicznych na 3 części. W pierwszej umieścić sztuki chore kaszlące, z otwartą gruźlicą.

Te powinny być przeznaczone do pozbycia.

W drugiej sztuki reagujące na tuberkulinę, ale bez widocznych objawów klinicznych i dobrze odżywiane. Te powinny ulegać co 3—4 miesiące zastrzykiwaniu tuberkuliny w dawce 0,3—0,5, przyczem warunkiem pomyślnego działania tuberkuliny jest reakcja gorączkowa niezbyt wysoka i krótkotrwała.

Nareszcie trzecia część obory ma być przeznaczona dla sztuk zdrowych, do których można dołączyć cielęta od wszystkich krów.

Każdą sztukę nowo nabytą należy zbadać przez zastrzyknięcie tuberkuliny, której dawkę należy podwoić w razie, jeśli ostatnie zastrzyknięcie robiono przed 4—6 tygodniami lub mniej.

Do już wymienionych należy dołączyć zwykłe środki ostrożności i hygieny, jak przewietrzanie, oczyszczanie i bielenie stajni etc.

Zastosowanie się do tych wskazówek zapewnia — według dr. Bujwida — szybsze i ekonomiczniejsze zwalczanie gruźlicy, niż to się działo przy stosowaniu dotychczasowych sposobów. *ł.*

Nowsze poglądy na proces pobierania pokarmów z ziemi omawia referat, podany w N-rze 12. *Bulletin du Bureau des Renseignement Agricoles.* Referent przychodzi przy tym do wyników następujących:

1) pobieranie pokarmów mineralnych przez rośliny jest zależne od ciągłego wahania koncentracji roztworów wodnych soli mineralnych w glebie;

2) starania rolnika, jako producenta roślin winny zdążać w kierunku stałego utrzymania tychże roztworów w formie dla roślin przyswajalnej, zapewniającej im stałe, a zarazem nienadmierne pobieranie potrzebnego pożywienia.

Innymi słowy, rolnik starać się winien, by w glebie przez niego uprawianej znajdowało się zawsze tylko tyle pokarmów roślinnych we wodzie rozpuszczalnych, a zatym dla roślin przyswajalnych, ile ich dane rośliny, na tejże glebie uprawiane, mogą pobrać; wszelki nadmiar takich pokarmów w glebie, nie mogąc być pobrany przez rośliny, grozi nieproduktywnym wyjałowieniem ziemi.

W jaki sposób przeprowadzać takie starania, uczy chemia rolna, jakkolwiek istnieje jeszcze cały szereg pytań, do dziś dnia nie rozwiązanych. *j.*

O działalności roślinności drobnoustrojowej w glebie przy uprawie kilkuletniej tych samych roślin i przy stosowaniu płodozmianu. (*Brown, Percy Edgar. Bacteriological Studies or Field Soils II. The Errects of Continuous Cropping and Various Rotations*), *Contribution from the Soil Bacteriological Laboratory, Iowa State College Ames, Iowa.*

Amerykańscy uczeni w ostatnich czasach poczynili i w dalszym ciągu czynią interesujące badania nad przyczynami wyczerpywania się urodzajności ziemi, dochodząc do zgoła odmiennych wyników, od dzisiaj głoszonych. Referat powyższy omawia właśnie podobne badania, przeprowadzone przez autora w laboratorjum bakterjologicznym instytutu w stanie Iowa.

W stanie powyższym, o rozwiniętym dość znacznie rolnictwie, powszechnie prawie jest stosowana uprawa jednej i tej samej rośliny po kilka lat z rzędu na tym samym polu, przy czem na glebach niektórych, n. p. w stronie zachodniej stanu, plony są zawsze jednakowe, zupełnie się nie zmniejszając, a nawet raczej nieco się

podnosząc. Skłania to rolników tamtejszych do stałego stosowania tego systemu, zwłaszcza przy uprawie kukurudzy i pszenicy. Jednakże ścisłe badania uczonych sprawdziły pewne ubożenie ziemi przy takiej uprawie, a nawet wyczerpanie jej prędzej czy później, wykazując tym samym konieczność stosowania pewnych zmianowań, ze względu na przyszłe pokolenia. Zmianowania dzisiaj stosowane są tam na ogół bardzo proste, bo ograniczają się tylko do trzech pól (kukurudza, owies, koniczyna, lub kukurudza, kukurudza, owies, koniczyna). Wyjątkowo, na ziemiach ubogich w próchnicę stosują także nawóz zielony, po zbożu. W takich warunkach kultury przeprowadzono powyższe badania, mające na celu przedewszystkim wynalezienie przyczyny wyczerpywania się ziemi. Dawniejszej teorji, przypisującej główną przyczynę tego brakowi pożywienia roślinnego, wyczerpanego przez uprawę roślin poprzednich, przeciwstawili amerykańscy uczeni teorję nową, określającą jako przyczynę właściwą tegoż zjawiska trujące wydzieliny korzeni roślinnych. Autor na podstawie badań powyższych dochodzi do przekonania, że przyczyny właściwej należy tu szukać nie we właściwościach chemicznych gleby, lecz raczej w biologicznych, a właściwie w biochemicznych, a więc w działalności drobnoustrojów. Mianowicie widzi on bezpośredni związek przyczynowy między wysokością plonów a działalnością drobnoustrojów, twierdzi zatym, że gdy braknie pożywienia tymże ostatnim, rozwój ich zostaje powstrzymany, przy czym nastąpić musi zmniejszenie się urodzajności ziemi, a zatym i obniżenie plonów rośliny uprawianej. Na ograniczenie rozwoju drobnoustrojów działać może nie tylko brak pożywienia, ale i obecność niektórych materji organicznych, trujących. Pierwszym pytaniem, które się przytym nasunęło, było zatym, czy kilkoletnia uprawa jednej i tej samej rośliny na danym polu zmniejsza ilość drobnoustrojów korzystnych w ziemi, oraz czy różne zmianowania gospodarcze sprzyjają ich rozwojowi.

Badania przeprowadzone przez autora stwierdziły istotnie korzystny wpływ płodozmianu na rozwój bakterji, tłumacząc tym samym ujemną działalność uprawy wieloletniej tych samych roślin.

Rezultat szczegółowy tychże badań daje się streścić następująco:

1) płodozmian zwiększył znacznie ilość drobnoustrojów gleby, podnosząc tym samym jej zdolność przemiany związków azotowych organicznych na połączenia amonowe i kwasu azotowego;

2) płodozmian trzyletni (kukurudza, owies, koniczyna) okazał się w tym kierunku skuteczniejszy, jak dwuletni (kukurudza, owies), nawet przy zastosowaniu nawozu zielonego (koniczyna na nawóz, owies);

3) użycie nawozu zielonego w płodozmianie nie zawsze zwiększało ilość drobnoustrojów w ziemi, a równocześnie i wytwarzanie się soli amonowych i wogóle nitryfikację, prawdopodobnie skutkiem różnej wilgotności, lub z powodu nadmiaru materji organicznej;

3) związek pomiędzy żywotnością drobnoustrojów a wysokością plonów roślin uprawnych został wyraźnie stwierdzony.

Pomijamy resztę mniej ważnych dla rolnika spostrzeżeń. Badania te, które autor prowadzi w dalszym ciągu, rzucają bądź co bądź bardzo ciekawe światło na sprawę płodozmianu i wyczerpywania się ziemi. *w.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy, Kraków, Nr. 2, z 10. stycznia 1913. S. W. Ostrożnie z zakupnem nasienia koniczyny. Młyny. „Piśmiennictwo“ przynosi recenzję dra St. Roztworowskiego na pracę St. Mikłaszewskiego „O glebach ziem polskich“, dra J. Włodka na pracę prof. St. Biedrzyckiego „Walka z suszą“, wydaną jako 10. tom Bibl. rolniczej za 1912 r. i t. p. Z praktyki gospod.: Torf jako podściółka. Doświadczenia nawozowe Jana Kaczaka. Z towarzystw i instytucji. Sprawy bieżące.

Gazeta Rolnicza numer 2. Warszawa, 10. stycznia 1913. *Henryk Ohrt*: Jak dalej prowadzić nasze gospodarstwa? Autor zastanawia się nad sprawami związanymi z opłacalnością intenzywnych gospodarstw i znaczeniem rachunkowości w gospodarstwie. *Jan Hewell* i *Stanisław Pawlukas*: „Doświadczenia z odmianami ziemniaków“: Ze stacji doświadczalnej Sobieszyńskiej. *Janusz Kuczyński*: O pewne zastosowanie robót akordowych. *Seweryn Saryusz Zaleski*: Uprawa silnikowa.

Przewodnik Kółek rolniczych, Lwów, Nr. 2. z 10. stycznia 1913. 1863—1913. Burak cukrowy. O przechowaniu narzędzi rolniczych. Pranie sznurów do bielizny. Rachujmy się. Gosposia przy łóżku chorego (*Jul. Albinowskiej*) Sprawy Towarzystwa. Kronika i informacje. Nowe książki. Rady i wskazówki. Informacje handlowe.

Odrodzenie, Lwów, Nr. 1. z 5 stycznia 1913. *Witold Lewicki*: Zagadnienie gospodarcze Galicji. Autor zajmuje się siłami produktywnymi Galicji; zajmującymi są między innymi jego poglądy co do rolnictwa i podniesienia wytwórczości rolnej. *N. Ubner*: Dr. Zgórski. Z praktyki stowarzyszeniowej. *Marc. Scheffs*: Osobliwy rodzaj kredytu wekslowego. Kronika.

Gospodarz, dawniej Głos rolniczy, Tarnów, N. 24 z 31. grudnia 1912. Zwiększenie wydajności pastwisk. Szkodniki w owocach jabłoni. Drobiazgi.

Przegląd Weterynarski, Lwów, dnia 1. stycznia 1913. Nr. 1. *Prof. dr. O. Bujwid*: Tłumienie perlicy u bydła zapomocą tuberkuliny. *Guzek Wł.*: Metody mechan. leczenia pewnych postaci morzyska „Colica“. *Alfr. Ramer*: Braki w ustawodawstwie austrjackim, dotyczącym gruźlicy u bydła. Autor jest zdania, że ustawą państwową o tłumieniu chorób zakaźnych należałoby objąć nie tylko daleko posunięte, lecz wszelkie formy otwartej gruźlicy płuc, kiszek, macicy i wymion, ponadto wszystkie przypadki takiej gruźlicy, napotykane w rzeźniach publicznych. Sztuki takie powinno się z urzędu usuwać jak najspieszniej. Mleczarnie zbiorowe, trudniące się przerabianiem mleka, należy ująć w przepisy prawno sanitarne. Należy odrażać nie tylko stanowisko chorej sztuki, lecz także stanowiska sąsiednie. — Dalej następują: Streszczenia i oceny z mikrobiologji. Zapiski lecznicze. Wiadomości polic.-weterynaryjne i statystyczne. Wiadomości bieżące.

Ziemianin, Poznań. Nr. 2 z dnia 11. stycznia 1913. *Dr. Kurasiewicz*: Jak się mają zachować ziemianie wobec ziemskich kas chorych. (Dokończ.) Pogłówne zasilanie ozimin. Wapnowanie roli. *Prof. dr Stoklasa*: Fizjologiczna funkcja potasu w organizmie zwierząt i roślin. *W. J. Zieliński*: O procesach i zmianach, zachodzących w paszy w czasie jej przechowania. *Dr. Fest*: W jaki sposób obliczać potrzebną paszę według zasad Kellnera. Sprawozdanie centrali spirytusowej. Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Poradnik gospodarski, Poznań, Nr. 2 z 10. stycznia 1913. Dwudniowe kursa rolnicze dla członków Kółek. Jeden z środków tańszej hodowli świń. Wychów cieląt. Pytania i odpowiedzi. Wiadomości z praktyki.

Rolnik i Hodowca, Warszawa, Nr. 1. i 2 z dnia 2. i 9. stycznia 1913. Owce karakuły i ich hodowla. *D. Maczuga*: Z braku i z zagonu. *S. Wołowski*: Kilka słów o „doppingu“. Nowa pasza z buraków „Beetmeal“. Doświadczenia folwarczne. Wychów cieląt. Prognostyka odmian powietrza, podana na podstawie badań przyrody przez *Rodr. Zakrzewskiego*. *W. Pietraszewski*: Stawarka jako nawóz. *Rom. Ost*: Jakich ilości wody do picia potrzebują zwierzęta. Z prasy zagranicznej i zawodowej. Z praktyki. Pytania i odpowiedzi.

Gospodarz, Warszawa, Nr. 2. z 11. stycznia 1913. Obrona ziemi. Zimowe cielenie się krów. Pytania i odpowiedzi. Wiadomości bieżące.

Gazeta cukrownicza, Warszawa. Nr. 15. z 11. stycznia 1913. *Tad. Szulborski*: Handel terminowy cukrem w Magdeburgu i Hamburgu. *Czesł. Grabowski*: Historja sposobów, stosowanych do przerobu niższych produktów w ciągu ostatnich lat kilkunastu. *Z. Kittel*: O zużywaniu wód odciekowych w cukrowniach. Z kampanji 1912/13 r. Wiadomości bieżące.

Wiener Land. Zeitung, Wien, Nr. 4. z 11. stycznia 1913. *Reg. Rat. Zehetmayer*: Viehstarke oder Viehschwache Wirtschaft. Autor oświadcza się za hasłem: „dużo bydła“ w gospodarstwach, szczególnie małych, włościańskich. *Prof. Weinzierl*: Die Minderwertigkeit des südeuropäischen Rotklees. Drahtseilbahn für Milchtransport in Salzburg. Bücherschau. Sprechsaal. Vater Uwira (w fejlet.). Agrarpolitische Rundschau: Agrarische Kämpfe in Ungarn.

Österr. Agrar-Zeitung, Wien, Nr. 2. z 11. stycznia 1913. Sektionsschef *Dr. E. Seidler:* Agrarrecht und Agrarverwaltung in Österreich. *Dr. O. Neurath:* Der Einfluss des Balkankrieges auf die Landwirtschaft Serbiens und Bulgariens. Die Tatigkeit der preussichen Zentral-Genossenschaftskasse. Agrarpolitische Rundschau. *Dr. Spann:* Das Murbodner Vieh. Notizen. Bücherschau.

Deutsche Landw: Presse, Berlin, Nr. 4. z 11. stycznia 1913. *W. Oetken:* Versuche über den Staubbrand des Sommerweizens. *Dr. Goldeck*: Pessony, ein österr Rennstall eines engl Sportsmannes. *Lüning*: Rahmlieferung an Molkereien in der Praxis. *Ing. P. Hartmann*: Beregnungsanlage. Kleine Mitteilungen.

Ilustr. Landw. Zeitung, Berlin, Nr. 4. z 11. stycznia 1913. *Ott. v. Armin:* Wie bekampfen wir die Tuberkulose in den Rindviehställen auf anderem als dem jetzt drohenden Wege. *Dr. M. Becker:* Die Landwirtschaftsverstandigen des Reiches im Auslande. Anbauversuche mit Sommergerste. Beigaben von Viehsalz zum Futter. Fragekasten. Aus dem Berufsleben. W dodatku dla kobiet: Der Arzt in alter Zeit. Geflügelpflege im Winter.

Monatshefte für Landwirtschaft I. Heft, Jauner 1913, Wien. *Th. Foitik:* Aus eigener Werkstatt. Düngungsfragen. *Gustav Ruhland:* Fleischnot. *Emil Freund:* Der heutige Stand der Milchtrocknungs-Technik.

Przegląd krytyczny wydawnictw gospodarczych.

Gorzelnictwo. Teorja i praktyka, **napisał prof. Tadeusz Chrząszcz**, dyrektor szkoły gorzelniczej i stacji doświadczalnej dla przemysłu fermentacyjnego, docent Akademji rolniczej w Dublanach.

Pod powyższym tytułem pojawiła się niedawno na półkach księgarskich książka bardzo cenna i bardzo potrzebna, gdyż wypełniła dotkliwie uczuwać się dają ą łukę w naszej rodzimej literaturze zawodowej, tem cenniejsza, że oryginalna. Mieliśmy wprawdzie kilka dziełek polskich, traktujących tę gałąź przemysłu rolniczego, były to wszakże przeważnie rzeczy albo niewyczerpujące dostatecznie nagromadzonego po pracowniach naukowych materjału, albo też wprost nieudolne, o których powiedzieć by można, że lepiej by się stało, gdyby światła dziennego nigdy nie były oglądały. Jedynym poważnym przewodnikiem zarówno dla teoretyka jak i praktyka gorzelnianego był wyłącznie i niepodzielnie Maerker. Uznając w całej pełni wszystkie zalety tegoż trudno pominąć milczeniem pewien mankament, który w warunkach naszych nabiera przecież pierwszorzędnego znaczenia. Oto dzieło Maerkera jest napisane w języku niemieckim. Wprawdzie istnieje i przekład jego polski, ale dokonany przed wielu laty, stał się dziś przestarzałym i nie nadaje się więcej do użytku praktycznego. To też pracownicy gorzelniani o tyle tylko korzystać mogli z wydań niemieckich, o ile przystępny był dla nich ten język. Wiemy jednak z doświadczenia, że gorzelników takich u nas w Galicji jest mało, w Królestwie zaś zgoła prawie wcale niema. Innymi słowy, polscy praktycy gorzelniani pozbawieni byli obszernego i źródłowego podręcznika, któryby im każdej chwili mógł dostarczyć potrzebnych wskazówek postępowania. Nieprzesadne też będzie twierdzenie, że jedną z główniejszych przyczyn zaniedbania, jakie widzimy w naszym przemyśle gorzelniczym, jest niezaradność gorzelników, pogrążonych w szablonie utartym, a nie umiejących zdobyć się na samodzielność wskutek niepewności właśnie w obec braku pod ręką rzetelnego i poważnego książkowego doradcy

Książka prof. Chrząszcza — owoc 10-letnich badań osobistych autora, wspieranych całą rzeszą współpracowników — tak układem swoim jakoteż obfitością opracowanego materjału w zupełności zastępuje tego rodzaju wydawnictwa zagraniczne i omal że uchodzić może za encyklopedję gorzelnictwa. Jest to wprawdzie dopiero pierwszy tom dzieła (drugi ma się pojawić w niedalekiej przyszłości), ale już tutaj występują wybitnie wszystkie te zalety, jakich napróżno interesowany czytelnik dopatrzyćby się usiłował w innych odnośnych wydawnictwach. Zajmuje się tu autor stroną teoretyczną przedmiotu, którą podzielił na cztery części.

Pierwsza obejmuje uwagi ogólne oraz dział chemiczny. W drugiej, najwięcej zasługującej na uwagę, zebrane zostały bardzo skrupulatnie uwagi i spostrzeżenia dokonane nad t. z. *enzymami* czyli związkami chemicznymi o wielkiej intenzywności reakcyjnej, powodującymi zcukrzanie się skrobi i posiadającymi w gorzelnictwie nie mniej doniosłe znaczenie od drożdży.

Część trzecia poświęconą została zagadnieniom, obejmującym zakaz fermentacji alkoholowej. W części wreszcie czwartej i ostatniej omawiane są szczegóły, dotyczące surowych produktów, wody i paliwa.

Żywić należy przekonanie, że praca prof. Chrząszcza nie pójdzie na marne i że książka jego zainteresuje najszersze koła wszystkich tych, co mają jakąkolwiek styczność z gorzelnictwem, napisana jest bowiem jasno i przystępnie nawet dla niefachowych, to też znaleźć się powinna w ręku każdego gorzelnika przedewszystkim, nie mówiąc już o przedsiębiorcach gorzelń.

Oczekując pojawienia się tomu drugiego, wyrazić musimy autorowi szczerą wdzięczność za podjęte trudy i spełnienie prawdziwie obywatelskiego obowiązku, zwłaszcza w obec rodzimej zawodowej literatury.

Dr. Feliks Siemiątkowski.

Prof. Stefan Biedrzycki: **Walka z Suszą,** z 13-ma rysunkami w tekście. Warszawa-Lwów 1912. **Biblioteczka rolnicza** Nr. 10. za październik.

Treść: 1. Wstęp. 2. Nawodnienie pól. 3. Zrastanie pól. 4. Uprawa roli w lata suche. 5. Wnioski.

O pracy tej podaje Dr. Jan Włodek następne uwagi w Bibliografii krakowskiego „Tygodnika rolniczego“ Nr. 2:

Przy niskiej kulturze rolniczej, przy ekstenzywnej gospodarce społecznej, rolnictwo może być dzikim gospodarstwem rabunkowym, biorącym wszystko glebie, a nic jej nie oddającym.

Przy wysokiej kulturze, przy trudnych warunkach gospodarczych, rolnik musi glebę wzbogacać w składniki pożywne, chcąc mieć rentę ze swego gospodarstwa. Oddawanie glebie składników mineralnych nie napotyka na wielkie trudności.

Wzbogacenie gleby w wilgoć, to jest uniezależnienie się od głównego czynnika klimatycznego, napotyka na największe trudności.

Autor przechodzi po kolei trzy sposoby walki z suszą: 1. nawadnianie, u nas dla ról nieodpowiednie, szeroko zastosowane już w starożytności w krajach o klimacie gorącym, 2. zraszanie, system udoskonalony u nas w Polsce (w Księstwie Poznańskim), tam coraz bardziej się rozpowszechniający, odpowiedni szczególnie dla okolic graniczących z Zaborem pruskim, nie wszędzie dający się zastosować, a niebezpieczny (zdaniem autora) dla czarnoziemów.

Najszerzej rozpisuje się autor o trzecim sposobie walki z suszą, 3. o uprawie roli w lata suche.

Ma się wrażenie, że jest to — zdaniem autora — najodpowiedniejszy środek.

I słusznie, gdyż uprawa roli, dążąca do zamagazynowania wilgoci w roli, kryje się zupełnie z racjonalną gospodarką rolną. Tak za jednym zachodem mamy dwie korzyści.

Sposób ten nie wymaga specjalnych urządzeń i kosztów, wymaga tylko jednej rzeczy od rolnika: m y ś l e n i a !

Książka prof. Biedrzyckiego, cenionego autora „Zarysu uprawy roli“, powinna w wielkiej mierze przyczynić się do racjonalnej gospodarki rolnej.

Jest niewielka objętością, ale nadzwyczaj pouczająca, napisana przystępnie, jasno i dobrym językiem.

Miejmy nadzieję, że rozejdzie się szeroko, na znak podnoszącej się u nas sztuki rolnictwa.

Samo uczucie przywiązania do ojczystej roli nie wystarcza, trzeba także umieć ją mądrze zażyć. I nie będziemy mieli wtedy rozczarowań i ochoty wyzbywania się jej.

Jan Biegański: **Uprawa roślin lekarskich** z 24-ma rysunkami w tekscie. Warszawa-Lwów 1912. Nakładem „**Biblioteczki rolniczej**".

Broszurkę tę ocenia p. Kazimierz Baranowski, autor artykułu w Nr. 32 Przewodnika Kółek rolniczych na temat podobny, bardzo życzliwie, twierdząc, że jest ona opracowa i napisana bardzo starannie, zwięźle a dostępnie nawet dla naszego włościaństwa. — Z wielką znajomością rzeczy autor podaje sposób uprawy 32 roślin, przy obecnym postępie nauk lekarskich, cieszących się największym wzięciem, a w handlu najczęściej poszukiwanych, które – wedle słów autora — każdy rolnik bez zawodu z dobrym zyskiem uprawiać może. Opis każdej rośliny objaśniono odpowiednią ryciną — na początku zaś autor podał kilka najważniejszych uwag, dotyczących zbierania, suszenia i pakowania ziół lekarskich.

Z wielkim entuzjazmem napisany jest wstęp, traktujący o rentowności i przyszłości plantacji roślin lekarskich na ziemiach polskich i bezpośrednio z nią związanej destylacji olejków eterycznych i fabrykacji alkaloidów. — Wyjmujemy z niego następujący ustęp:

„Mrówcza i cierpliwa robota pracowników na polu oświaty ludowej rozbudziła nareszcie z wielowiekowej drzemki całe masy drobnych gospodarzy, ruchliwie garnących się do postępu, organizujących Kółka, spółkowe mleczarnie, maślarnie, zakładających sady i t. d. Sądzę, że ten materjał, pełen żywotności i energji, da się urobić na plantatorów roślin lekarskich. Uspołecznienie się drobnych gospodarzy w różnych gałęziach rolnictwa niezmiernie sprzyja właśnie hodowli roślin lekarskich, które przy zbiorowej uprawie w pewnych miejscowościach będą mogły podlegać na miejscu najpotrzebniejszej obróbce, to jest krajaniu na maszynach, a bardzo łatwo również może powstać w tych warunkach i przemysł olejkowy, „z dawien dawna stanowiący dobrobyt całych prowicji za granicą".

W książeczkę tę zaopatrzyć się powinien każdy, kto ma zamiar w przyszłości oddać się pielęgnowaniu roślin lekarskich.

BIBLJOGRAFJA.

Rocznik wsi polskiej 1913 Warszawa. Skład główny: Gebethner i Wolff. Rocznik ten wydano zbiorowymi siłami w Warszawie, pod redakcją A. Laskowskiego i uczyniono dobrze. Rzadko bowiem rocznikom udaje się osiągnąć ten stopień bogactwa treści i formy, które tu łączą się jeszcze z wysoką użytecznością praktyczną tej ze wszech miar pożądanej i cennej książki.

Niemożliwością jest streszczać lub nawet wymieniać wszystkie artykuły, umieszczone na 250 stronach wielkiego formatu. Możemy tu tylko scharakteryzować ogólnie cztery działy, na które podzielono książkę.

Dział informacyjny podaje skrócenia ważniejszych ustaw, obowiązujące w Królestwie Polskim, jak n. p. o prawach języka polskiego, o powinności wojskowej, o samorządzie gminnym i t. p., oraz opisy ważniejszych towarzystw i instytucji, jak n. p. Towarzystwa kredytowego, Banku włościańskiego, Towarzystwa centralnego, a wreszcie artykuły o komasacji, melioracyjne i t. p.

W dziale rolniczym znajdujemy między innymi dłuższy i pełen treści artykuł p. Jana Marszałkowicza pod tytułem: „Drogi wytyczne polskiej produkcji rolniczej", oraz szereg wypowiedzeń różnych autorów w sprawach poszczególnych gałęzi wytwórczości wiejskiej.

Dział opisowy zawiera opisy gospodarstw w Teleżyńcach, Stokach, Siedliskach, Mokranach, Zdżarach.

Dział literacko-ekonomiczny przynosi rozważania naszego życia w roku 1912 przez A. Laskowskiego i kończy się pełnymi nadziei uwagami p. Stanisława Jasińskiego o podstawie naszej przyszłości.

Nader cenna ta książka powinna zainteresować tych, którzy pragną poznać życie naszych rodaków pod rosyjskim „berłem". *L.*

Drobne porady gospodarcze.

Wiek psa rozpoznać można po uzębieniu, a mianowicie: w pierwszym roku życia pies ma wszystkie 42 zęby śnieżno-białe, niezużyte — z wiekiem następuje ścieranie się glazury najpierw tylko u szczęki górnej, u dolnej dopiero później. Do dwu lat ścierają się siekacze, do czterech boczne, do ośmiu środkowe. Od pięciu do dziesięciu lat znika glazura na siekaczach i wszystkie zęby zaczynają żółknieć.

Karmienie koni pieczonymi ziemniakami. Szybkie psucie się ziemniaków w tym roku zmusza gospodarzy do ich skarmiania.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć za „*Ziemianinem*" (Nr. 2, 1913) wiadomość o doświadczeniach, przeprowadzonych w królewskiej domenie „Vorland" w Pomeranji.

Czysto opłukane ziemniaki piecze się w zbudowanym do tego piecu, przez co najpierw zawartość wody znacznie się zmniejsza, a dalej przez przegrzanie skrobia przemienia się w dekstrynę. Tak zmieniony ziemniak nadaje się znakomicie na karmę dla koni, którym pieczonych ziemniaków można dawać wielkie ilości, bo dla słodkawego smaku i zapachu, podobnego do świeżo upieczonego chleba, jedzą je bardzo chętnie. W porównaniu do ziemniaków parowanych, zawartość wody w ziemniakach pieczonych jest znacznie mniejszą tak, że mały żołądek koński większe ilości skoncentrowanej tej paszy przyjąć może. Poza tym pieczone ziemniaki nie oblepiają się tak około zębów końskich, jak parowane tak, że je na sucho spasać można.

Od października r. z. dają w Vorland 30 koniom roboczym po 15 cent. ziemniaków dziennie ważonych na surowo. Ziemniaki te zawierają 3 cent. skrobi tak, że każdy koń zjada dziennie 10 funtów dekstryny. Przyjmując cenę skrobi po 10 fen. za funt, a centnar ziemniaków po 2 Mrk., odżywianie koni w ten sposób kosztuje dziennie 1 Mrk. — w przeciwstawieniu do karmienia owsem, którego trzeba dać 15 funtów, które kosztują około 1,30 Mrk. Dawka 10 funt. skrobi zupełnie wystarcza do wytworzenia sił do ciężkiej pracy, ale możliwą jest tylko przez przerobienie wielkiej masy, którą przedstawia, na ścisłą paszę.

Pasze, którymi można zastąpić owies dla koni według prof. Bömera:

1. Bobik koński i groch pastewny są bardzo dobrym dodatkiem do owsa dla ciężko pracujących koni, chociaż nie zaleca się stale, n. p. przez dłuższy czas, żywić koni grochem, bo jest za mocny i odbićby się to mogło na organizmie, zwłaszcza, jeżeli się za wiele daje grochu lub bobiku na konia.

2. Kukurudza (ziarno) jest znana jako bardzo dobra pasza, ale zawiera mało włóknika, więc w żołądku robi się szybko masa brejotowa i konie nie trawią jej już tak dobrze jak n. p. owsa. Poza tem kukurudza za mało zawiera białka i dlatego nie daje koniowi odpowiedniej siły, chociaż wygląda on przy niej doskonale.

3. Żyta i jęczmienia częściowo można także dobierać do owsa, o ile są z nich w gospodarstwie poślady, bo celne ziarno też w tym roku byłoby za drogie jako pasza dla koni.

4. Otręby żytnie, pszenne, nie są w tym roku takie drogie. O ile zatym są dobre, zdrowe, czyste, o co trudno niestety, możnaby ich dobierać do obroku, ale też nie więcej nad 1—2 kg na konia dziennie.

Otręby bowiem teraz tak miałko mielą, że nie mają one tej wartości pastewnej, co dawniej grube otręby; w łuskach jest białko, które daje siłę, w mące go niema.

5. Kiełki słodowe są dobrym dodatkiem do obroku dla koni w ilości $2^1/_2$ kg na konia.

6. Suszone słodziny i suszony wywar są doskonałe i zastępują owies u koni najlepiej. Konie jedzą je chętnie i można nimi, postępując zwolna, zastąpić koniom połowę owsa. Wywary te mają wygląd śrutowanego owsa, wykazując ten sam procent włóknika co owies, a przytym są pożywniejsze i konie trawią je dobrze. Można więc wywary te polecić dla koni w tym roku w pierw-

szym rzędzie. Dobrze jest dawać koniom przytym trochę melasy, przez co poprawia się także znacznie sieczkę, która wskutek deszczów w tym roku nie jest najlepsza.

7. Niezłą paszą są też suszone wytłoki z dodatkiem melasy; jeszcze lepsze t. zw. wytłoki melasowe albo cukrowe, one są jednakże obecnie za drogie dla koni.

8. Makuchy siemienne, kokosowe, z orzecha ziemnego do $1^1/_2$ kg na konia dodawane do obroku, gruboześrutowane, bardzo koniom służą. Makuchy siemienne zaleca się przedewszystkim dla młodych koni — źrebaków.

Jeżeli się zamierza z powyżej wymienionych pasz wybrać najtańszą, by nią zastąpić drogi w tym roku owies, to trzeba się naprzód przypatrzyć cenom tak zw. jednostek odżywczych.

9. Ziarno wyki, zamoczone poprzednio przez niejaki czas we wodzie i zmieszane następnie z owsem, daje także dobrą karmę dla koni. Można też i samą wyką karmić.

Środki lecznicze dla inwentarza (*wedle L. Dobrzańskiego w Biblioteczce rolniczej*).

I. Środki przeczyszczające:

Sól Glauberska daje się w roztworze wodnym:
dla koni od $^1/_4$ kg do $^1/_2$ kg na raz,
dla bydła od $^1/_2$ kg do 1 kg,
dla owiec i świń od 25,0 gr do 60 gr.

Olej rycynowy daje się koniom i bydłu dobrze rozmieszany z letnią, słonawą wodą w ilości $^1/_2$.kg. Cielętom, źrebakom i świniom po 60 gr.

Aloes daje się sproszkowany w pigułkach, cieście lub rozmięszany w wodzie z solą Glauberską z bardzo małym kawałeczkiem mydła, dla koni od 20,0 do 30,0 gr.

Emetyk daje się rozpuszczony w szklance wody i zmięszany z $^1/_2$ litrem wywaru siemienia lnianego tylko bydłu po 10,0.

Lewatywa robi się z wody (18^0R.), dodając też mały kawałeczek mydła. Daje się zapomocą irygatora; dla koni i bydła nie mniej, jak 4—5 l wody.

II. Środki powstrzymujące rozwolnienie:

Tanina daje się w pigułkach, cieście lub w wodzie koniom po 5,0, bydłu po 10,0 gram.

Tanalbina daje się w cieście lub zmięszana z mlekiem dla cieląt i źrebaków po 5,0 trzy razy na dzień. Sysakom cieląt i źrebiąt skutecznie jest dać co trzy godziny do wypicia szklankę mleka, skłuconego z białkiem od 2 jajek.

Siarczan żelaza daje się w cieście, którego (ciasta) trzeba brać nie mniej, niż 100,0; dla koni i bydła po 10,0.

III. Środki przeciw gorączce:

Antifebryna w pigułkach lub cieście trzy razy dziennie dla koni i bydła po 30,0 gr.

Salicylan sodu (*Natrii Salicyliei*) lepiej skutkuje, gdy się daje rozpuszczony w $^1/_2$ kwarcie wody, można dawać go i w cieście 3 razy dziennie dla koni i bydła po 30,0.

Chinina daje się w pigułkach lub cieście dwa razy dziennie koniom i bydłu po 30,0.

IV. Środki odkażające (dezynfekcyjne):

Kwas karbolowy używa się w roczynach wodnych 3% i 5% dla przemywania ran i robienia dezynfekcji stajni.

Kreolina używa się w 2%—3% roczynie wodnym dla dezynfekcji ran, a również dla odkażania obór i stajen.

Woda utleniona — bardzo dobry nietrujący, odkażający środek dla ran.

Jodyna bardzo silny odkażający środek dla ran. Używać ostrożnie.

Jodoform używa się do zasypywania ran czysty albo zmięszany z taniną lub krochmalem. Jodoformu 2,0 taniny 10,0.

Naftalina używa się z kwasem bornym dla przysypywania ran: Naftaliny 1,0, kwasu bornego 10,0; lub też naftalinę rozpuszczamy w eterze dla przemywania ran, szczególnie na kopytach, przy gniciu strzałki, bierzemy wtedy:

Naftaliny 10,0 }
Eteru 100,0 } ostrożnie z ogniem

V. Środki ściągające:

Tanina — używa się: a) w roztworze wodnym, jako środek ściągający na rany — Taniny 10,0
Wody 100,0,

lub b) w proszku do przysypywania ran:
Taniny . . . 4,0 }
Krochmalu . 10,0 } zmięszać
Kwasu bornego 2,0 }

Ałun używa się a) w proszku do przysypywania ran:
Ałunu . . . 5,0,
Krochmalu . . 10,0

lub b) rozpuszczony w wodzie:
Ałunu 20,
Octu lub wody . 100,0

przykładać na stłuczenia, obrzęki gorące.

Woda Borowa używa się na gorące obrzęki, stłuczenia na wpół z wodą.

VI. Środki dla polepszenia trawienia:

Kwas solny 20% rozwodniony daje się koniom i bydłu łyżkę stołową, 2—3 razy dziennie z wodą (dwie kwarty wody).

Sztuczna sól Karlsbadzka daje się po dwie łyżki, dwa razy dziennie, razem z obrokiem koniom i bydłu.

lub też mięszamy:
Soli Glauberskiej $^1/_2$ kg,
Dwuwęglanu sodu 600 gr,
Soli kuchennej $^1/_4$ kg.

i dajemy po 2 łyżki razem z obrokiem, 2 razy dziennie, zamiast soli Karlsbadzkiej.

VII. Środki podrażniające ostre:

Jodyna — wciera się kilka razy dziennie.

Jodyna z terpentyną pół na pół — wciera się w kostne narosty, zgrubienia.

Terpetyna ze spirytusem pół na pół — wciera się w mięśnie, gruczoły obrzękłe.

Spirytus kamforowy używa się do wcierania w mięśnie chore, obrzękłe gruczoły chłonne.

Ostra maść.
Proszku kantarydowego 5,0 }
Terpentyny zwyczajnej 10,0 } zmięszać.
Tłuszczu lub wazeliny 30,0 }

VIII. Środki moczopędne:

Miłek wiosenny (Adonis Vernalis). Zaparza się 20,0 (garść) miłku wiosennego w kwarcie wrzącej wody, przecedza, ostudza i daje wypić koniowi przy zatrzymaniu moczu; można powtórzyć po upływie godziny.

Jagody jałowcowe dają się koniom sproszkowane po 25,0 w cieście.

IX. Środki od kaszlu:

Proszek: Siarczek Antymonowy Złocisty 30,0 (Stibii Sulfurat. auram).
Chlorek amonowy 50,0 (Ammon. chlorat),
Sól Glauberska 250,0,

zmięszać i dawać po jednej łyżce z obrokiem, trzy razy dziennie.

Naparzania robią się z siennych prochów; do długiej torby należy wrzucić parę funtów dobrego aromatycznego siana, skropić kilknastu kroplami terpentyny, włożyć torbę na parę minut do wrzącej wody, a później zawiesić koło mordy konia w ten sposób, jak się zawiesza koniowi torbę z obrokiem. Naparzanie robi się w ciągu minut 10—15. Po naparzaniu nie wolno konia wyprowadzać na zimne powietrze, gdyż łatwo dostanie zapalenia gardła.

Rozmaitości.

Największy młyn na świecie Mimo, że Francja pozostaje na polu przemysłu w tyle za Ameryką, Anglią i Niemcami, może się jednak poszczycić największym młynem na świecie. Jest to młyn w Cobeil, przebudowany i odrestaurowany w ostatnich latach a mogący zemleć dzienn e 7 000 cetnarów mąki, przygotowując ją równocześnie do wysyłki.

Plony zboża w Austrji w r. 1912.

Ogółem sprzątnięto w całej Austrji w metrycznych cetnarach:

	w r. 1912	w r. 1911
Pszenicy	18,953.000	16,027.000
Żyta	29,748.000	26,447.000
Jęczmienia . . .	17,066.000	16,201.000
Owsa	24.301.000	22,701.000
Kukurudzy . . .	3,875.000	3,401.000

Zbiory zeszłoroczne tak rozdzielały się na poszczególne kraje państwa:

Pszenicy wydały w tysiącach metr. cetnarów:

	w r. 1912	w r. 1911
Austrja Dolna . . .	1.361	1.260
Austrja Górna . . .	668	710
Styrja	714	767
Karyntja	184	189
Kraina	195	253
Tyrol	196	201
Dalmacja	334	315
Czechy	5.139	3.669
Morawy	1.801	1.575
Śląsk	127	123
Galicja	7.637	6.382
Bukowina	371	288

Sprzęt żyta w tysiącach metr. cetnarów tak się przedstawiał:

	w r. 1912	w r. 1911
Austrja Dolna . . .	3.348	3.029
Austrja Górna . . .	1.174	1.209
Styrja	730	773
Kraina	79	99
Karyntja	372	419
Tyrol	409	425
Dalmacja	49	49
Czechy	10.504	8.264
Morawy	3.293	2.781
Śląsk	584	597
Galicja	8.617	8.319
Bukowina	398	285

Jęczmienia dostarczyły poszczególne kraje w tysiącach metrycznych cetnarów:

	w r. 1912	w r. 1911
Austrja Dolna . . .	929	843
Austrja Górna . . .	426	434
Styrja	207	216
Karyntja	88	89
Kraina	67	74
Tyrol	101	122
Dalmacja	188	186
Czechy	7.201	5.856
Morawy	3.404	3.333
Śląsk	299	306
Galicja	3.734	4.299
Bukowina	350	384

Produkcja owsa poszczególnych krajów w tysiącach metrycznych cetnarów była następująca:

	w r. 1912	w r. 1911
Austrja Dolna . . .	2.381	1.933
Austrja Górna . . .	1.077	1.032
Styrja	694	721
Karyntja	305	307
Kraina	111	117
Tyrol	55	79
Dalmacja	19	14
Czechy	8 950	6.487
Morawy	2.507	2.096
Śląsk	710	677
Galicja	7.026	8.435
Bukowina	670	717

Jak widzimy, sprzęt owsa w Galicji nie dosięgnął już wysokości zbiorów 1911.

Siew żyta 30. grudnia. *Gazeta Podhalańska*, wychodząca od Nowego Roku w Nowym Targu, donosi: „Zapisujemy fakt, jaki się chyba już dawno na Podhalu nie wydarzył i nie prędko może się zdarzy. Oto, jak nam donoszą, gazdowie w Ochotnicy orali i siali żyto dnia 30. grudnia r. 1912. Szczęść Boże gazdom ochotnickim: Może i co będzie z tego żytka. Gazdowie tamtejsi powiadają, że do św. Macieja (29. lutego) można siać.

Przepowiednie cyfrowe bieżącego roku. Względnie do dziejów Polski podają, wedle *Głosu Narodu*, następujące zestawienie dat historycznych z wydarzeń porozbiorowych w przystosowaniu do noworozpoczętego roku bieżącego:

Pierwszy rozbiór Polski	rok . . .	1772
Drugi rozbiór Polski	„ . . .	1792
Trzeci rozbiór Polski	„ . . .	1794
Księstwo Warszawskie	„ . . .	1809
Kongresówka	„ . . .	1815
Rewolucja	„ . . .	1830
Wiosna ludów	„ . . .	1848
Powstanie	„ . . .	1863

Jeśli prostym dodawaniem zliczymy każdą cyfrę daty, to otrzymamy: $17 + 19 + 21 + 18 + 15 + 12 + 18 =$ 141 lat od pierwszego rozbioru Polski.

Jeśli znowu do tej liczby dodamy datę pierwszego rozbioru Polski, 1772, to otrzymamy cyfrę **1913**.

Oczywiście jest to kombinacja cyfr, taka sama jak to, że rok bieżący jest parzysty, natomiast ubiegły był nieparzysty. Bo oto: $1 + 9 + 1 + 3 = 14$, tymczasem $1 + 9 + 1 + 2 = 13$.

Urodzaj w Stanach Zjednoczonych. Z rocznego raportu sekretarza rolnictwa Wilsona, dowiadujemy się, że rok ubiegły był w Stanach Zjednoczonych najobfitszy w urodzaje.

Takich zbiorów podczas żniw nie pamiętają najstarsi farmerzy. Wartość głównych produktów rolnych, jakie wydała w tym roku urodzajna gleba w tym kraju, oblicza biuro statystyczne departamentu rolnictwa na 9,532,000,000 dol. Głównym produktem, jaki zebrano w tym roku, jest kukurudza, której wartość obliczają na 1,759,000,000 dol. Po kukurudzy idzie siano, którego sprzątnięto za 861,000.000 dol. Trzecią z rzędu jest bawełna, bo wartość jej obliczają na 860,000.000 dol. Następnie idą: pszenica 596,000,000, owies 478,000 000, kartofle 190,000.000, jęczmień 125,000,000, tytoń 97,000,000, len 39,000.000, żyto 24 000.000, ryż 20,000.000, tatarka 12,000.000, chmiel 11,000.000 dol.

Rok 1913. Rok 1913 wedle statystyki kalendarzowej jest rokiem zwyczajnym; ma 365 dni. Żydzi, liczący czas rzekomo od wyjścia z Egiptu, mają obecnie rok 5673. Na rok ten, o fatalnej na końcu trzynastce, przypadają aż 3 zaćmienia słońca (obydwa częściowe) i 2 zaćmienia księżyca (obydwa całkowite), lecz żadne z nich nie będzie widzialne w Europie. Rok 1913 należy do rzędu tych, które mniej mają dat jubileuszowych. W Polsce przynosi dwie rocznice: powstania z r. 1863/4, oraz zgonu księcia Józefa. Oryginalnością roku tego są wyjątkowo wczesne Święta Wielkanocne. I tak:

Wielkanoc przypada już 23. marca, to jest w terminie prawie najwcześniejszym, w jakim Wielkanoc przypaść może. Najwcześniejszym terminem jest — jak wiadomo — dla Wielkiejnocy dzień 22. marca, a najpóźniejszym 25. kwietnia. Na 22 marca przypadła Wielkanoc w latach 1761 i 1818 (co nie zdarzy się już w 20 tym wieku), na 23. marca w roku 1856 i przypadnie dopiero w roku 2003. Najpóźniej. t. j. 25. kwietnia obchodzono Wielkanoc w roku 1886, a będzie się obchodzić dopiero w roku 1943. Wskutek wczesnej Wielkanocy karnawał trwać będzie tylko do 4. lutego, Wielki Piątek przypadnie na początek wiosny, t. j. 21. marca, Wniebowstąpienie na 1. maja; Zielone Świątki już na 11. maja.

„Biblioteka pocztowa“. W Belgji przedstawiono rządowi projekt utworzenia „Biblioteki pocztowej“. Podstawy tego projektu pozwalają na rozstrzygnięcie na wielką skalę problematu czytelnictwa ludowego. Ze względu na znaczenie, jakie zwłaszcza dla Galicji posiadają biblioteki rolnicze ruchome, warto parę słów poświęcić omówieniu belgijskiego projektu, który pod wielu względami doskonalszy jest od zasad, którymi kierowali się inni inicjatorowie tej ważnej instytucji. Projekt zaleca utworzenie centralnego składu, zawierającego co najmniej 10.000 dzieł w tylu egzemplarzach, ile okaże się potrzeba. Dzieła te będą pożyczane tym którzy: 1) złożyli 3 frankowy zastaw, jako depozyt w książeczkach oszczędnościowych; 2) podjęli się kosztu zwrotu dzieła przez pocztę. Poczta zaś powinna się podjąć transportu w tamtą stronę, wpisywania 3 fr. do ksią-

żeczek kas oszczędnościowych, oraz składu we wszystkich biurach pocztowych katalogu biblioteki. Administracje gminne i prowincjonalne, szkoły, stowarzyszenia mogłyby wypożyczać masowo dzieła na rok, płacąc dwudziestą część ceny zaznaczonej w katalogu. Czynność państwa polegałaby na czterokrotnym (początkowym) wypłaceniu 25.000 franków zapomogi i na płaceniu co rok po 1 cent od mieszkańca. Gdyby projekt ten był przez rząd przyjęty, Belgja prześcignęłaby w krótkim czasie wszystkie narody w organizacji czytelnictwa ludowego, rozwiązując w bardzo prosty sposób trudne zagadnienie.

O przepowiadaniu pogody. Istnieje cały szereg zjawisk, z których uważny obserwator może wyciągać prawdopodobne wnioski co do nastąpić mającej pogody.

Pomocne przytym mogą być prawidła następujące, zestawione wedle dat W. Michelsona, Ellmana i innych.

I tak pogodę dżdżystą przewidzieć można po zaobserwowaniu zjawisk następujących:

1. Chmury pierzaste *(cirri)* posuwają się bardzo szybko z zachodu.

2. Chmury pierzaste pszekształcają się w chmury pierzasto warstwowe.

3. Gdy chmury pierzaste w postaci długich piór ciągną z jednego punktu horyzontu do punktu przeciwległego, spodziewać się należy opadów lub wiatrów nazajutrz lub za 2 dni.

4. Chmury występują równocześnie w kilku warstwach, a) chmury kłębiaste (*cumulus*) z delikatnym odcieniem po brzegach znajdują się poniżej chmur pierzastych, - b) szare chmury warstwowe (*stratus*) znajdują się pod silnie oświetlonymi pierzastymi, — c) zupełnie szare warstwy obłoków znajdują się poniżej warstw blado-szarych, — d) na niebie szarym i mało przeźroczystym snują się grubsze, brudno-szare chmury warstwowe

5. Latem chmury kłębiaste nie znikają wieczorem.

6. Po pogodnym dniu letnim wiatr nie słabnie, lecz wzmaga się wieczorem.

7. Księżyc otoczony jest małymi barwnymi kręgami o małej średnicy.

8. Naokoło słońca lub księżyca tworzą się woale (lisia czapka).

9. Po upalnych dniach niema rosy.

10. Powietrze nadzwyczaj jasne, tak, że w okolicach górskich zarysy bardzo odległych przedmiotów można dokładnie odróżniać. Również przed wschodem nadzwyczajne iskrzenie się gwiazd

11. Na czerwonym tle wschodzącego słońca występują barwy purpurowe

12. Mgła idzie w górę.

Burze i ulewy poprzedzane są zwykle zjawiskami następującymi:

1. Latem pierwsze *cirri* nadciągają z południa, a barometr opada.

2. Przy zmiennym wietrze rosną szybko chmury kłębiaste, występując w formie wałów spiętrzonych, których spód ma kierunek poziomy.

3. Gdy taka bardzo wysoka chmura kłębiasta przemienia się w chmurę burzową, z której części górnej wychodzą promieniście chmury pierzaste, względnie której część górna rozchodzi się w kształcie grzyba, to w razie bardzo znacznej bezwzględnej wilgotności powietrza oczekiwać należy gradu.

4. Gdy rano lub w ciągu dnia widoczne się stają chmury pierzasto-kłębiaste (baranki), a wieczorem podnoszą się chmury kłębiasto-warstwowe, to można się spodziewać burzy w ciągu nocy.

5. Gdy w ciągu dnia letniego i jasnej pogody chmury mają przeważnie charakter warstwowo-kłębiasty, to burze nocne powtarzają się często przez kilka nocy z rzędu.

6. Gdy chmury burzowe mają u dołu wyrostki w kształcie pęków winogron można oczekiwać burzy bez deszczu.

Długotrwałej niepogody można się spodziewać, gdy:

1) wysokie i pięknie zarysowane *cirri* szybko snują się nad rozerwanymi chmurami kłębiastymi pomimo, że niebo się wyjaśnia, a barometr nie spada.

2) W czasie chwilowego wyjaśnienia się, obłoki górne, silnie oświetlone, poruszają się w tymże kierunku co i dolne chmury ciemne.

Natomiast można się pocieszać nadzieją nadejścia lepszej pogody, gdy:

1. Niewielkie chmury kłębiaste ciągną się w tymże kierunku co wiatr nad powierzchnią ziemi.

2. Na niebie występuje tylko jedna warstwa chmur.

3. Chmury warstwowo-kłębiaste nie przynoszą same ani w lecie ani w zimie znaczniejszych opadów.

Wreszcie cechami długotrwałej pogody są zjawiska:

1. Słońce przy pogodzie wschodzi i zachodzi bez powłoki z chmur.

2. Wszystkie chmury należą do jednej warstwy.

3. Letnie chmury kłębiaste, tworzące się w ciągu dnia, nikną ku wieczorowi.

4 Przy wschodzie słońca pojawiają się *cirri* stojące nieruchomo.

5 Na niebie całkowicie pogodnym długo jeszcze po zachodzie słońca widać srebrzysto-białą smugę.

6. W porze zimowej pojawiają się koło słońca lub księżyca duże kręgi, a ze słońca widać oddzielne linie oświecone (mróz).

7. Gdy po dniu jasnym w zimie niebo pokrywa wieczorem w obec ciszy nizka chmura warstwowa jak mglista opona, oczekiwać należy stałego mrozu.

8. Chmury *cirri* (pierzaste) ciągnące ze wschodu zapowiadają suszę.

9. Wiosną, latem lub jesienią widoczne w ciągu dnia tylko poszczególne chmury, ginące ku wieczorowi, zapowiadają długotrwałą, suchą i jasną pogodę.

10. Jeżeli koło dziesiątej rano na bezchmurnym rannym niebie ukazują się okrągławe chmury pierzaste, które mnożą się aż do godzin popołudniowych, a ku wieczorowi ulegają rozprószeniu.

11. Gdy w nocy panuje cisza, a w parę godzin po wschodzie słońca lekki wietrzyk stopniowo się wzmaga ku południowi, potem słabnie, a w nocy cichnie zupełnie.

12. Znaczne wahanie temperatury dziennej, gorące dnie i chłodne lub zimne noce są również oznakami długotrwałej pogody.

Doniesienia kronikarskie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1913/4 w początku kwietnia 1913.

Kto chce wstąpić jako uczeń do krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, winien:

1) wykazać metryką lub w inny wiarygodny sposób, że ukończył 15-ty rok życia;

2) udowodnić, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową lub w inny sposób nabył wiadomości, jakie posiadać winien uczeń po ukończeniu szkoły ludowej;

3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza;

4) przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza;

5) otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi od ucznia

Ukwalifikowanym kandydatom, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, przysługuje prawo pierwszeństwa.

O przyjęciu kandydatów stanowi kierownik

Wysokość opłaty za wikt, pomieszkanie, opał, światło, ubiór, pościel i pranie, oznacza Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem. Opłata ta wynosi 365 K rocznie i winna być składana do kasy zakładu półrocznie z góry.

Synowie rodziców niezamożnych mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego i w tym celu należy dołączyć świadectwo ubóstwa

Oprócz uczniów zwyczajnych przyjmuje także Dyrekcja praktykantów, t. j. takich, którzyby chcieli uzupełnić wiadomości fachowe w kierunku praktycznym albo takich, którzyby chcieli odbyć jednoroczną praktykę ogrodniczą, a następnie zapisać się do szkoły na ucznia.

Podania o przyjęcie wnosić należy do Dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie najpóźniej do 15-go marca 1913 r., która na żądanie bliższych informacji udzieli.

Nowe organizacje rolnicze. Wileński *Tygodnik rolniczy* nr. 2. z 1913 donosi o utworzeniu w Grodnie gubernjalnej Rady Rolniczej, która ma być instytucją doradczą dla departamentu Rolnictwa i wypowiadać się w sprawie subwencji dla różnych Towarzystw rolniczych, pracujących w gubernji. Rada ta zastąpi istniejące gdzieindziej Centralne Towarzystwa rolnicze, o ile nie stanie się jeszcze jedną placówką wojującej biurokracji.

Ten sam *Tygodnik* donosi o powstaniu w Grodnie Związku hodowlanego. *Ł.*

Spółka zakupu mięsa w Warszawie. *Gazeta Rolnicza* (nr. 2) donosi o zamiarze założenia spółki mięsnej w Warszawie. Spółka ta złożona z konsumentów mięsa, to jest restauratorów, weszłaby w bezpośrednie stosunki z hodowcami bydła, co przyczyniłoby się prawdopodobnie do ściślejszego ich zespolenia i popchnięcia naprzód sprawy krajowej hodowli bydła.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja.*

Pytanie 9. Proszę o podanie możliwie skutecznych środków do usunięcia z pastwisk sztucznych plagi kretów. *K. P.*

Pytanie 10. Proszę o łaskawą radę, skąd sprowadzić i jakiego systemu wylęgarnię sztuczną drobiu, i jaka wielkość nadaje się najlepiej dla gospodarstwa, mogącego wyżywić 200—300 sztuk drobiu? *K. P.*

Pytanie 11. W jaki sposób są sporządzone automaty systemu Stoltenberga do karmienia świń suchą paszą (ziarnem) i gdzieby jeden taki automat na model nabyć można?

Pytanie 12. Nieraz przytrafi się, że bydlę w stajni trzeba dorżnąć. Zbytu na takie mięso niema, chyba za bezcen. Najlepiej byłoby przerobić je na konserwy lub bulion. Co lepiej się opłaci? Proszę o podanie, w jaki sposób robi się jedno i drugie, by było trwałe, lub o tytuł pouczającej o tem książki. *N. N.*

Odpowiedź na pytanie 11, zamieszczone w nrze 6. *Rolnika* w r. 1912, które brzmiało:

Mam pod ziemniaki rolę spokładaną po owsie, na zimę zoraną na 10 cali. Obecnie wożą obornik, po zaoraniu tegoż chcę dać 200 do 250 kg wapna palonego mielonego. Czy to będzie racjonalnie, upraszam o łaskawą poradę Szan. Rolników.

Użycie wapna pod ziemniaki jest co najmniej niepewne w skutkach, zauważono bowiem niejednokrotnie raczej szkodliwy wpływ wapna na tę kulturę, zwłaszcza w kierunku jakości, jak zwyżkę plonów. Z drugiej strony stosowanie wapna na polu świeżo nawiezionym obornikiem przedstawia w każdym razie, mimo przyorania obornika przed wapnowaniem, pewne niebezpieczeństwo utraty części cennego azotu. Ze względów powyższych należałoby wstrzymać się z wapniowaniem do jesieni, po zbiorze ziemniaków, co zresztą i z wielu innych względów jest wskazane. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 12, zamieszczone w nrze 6. *Rolnika* w r. 1912, które brzmiało:

Czy można na wiosnę przed zabronowaniem jednorocznej koniczyny dać wapno palone mielone i w jakiej ilości?

Zamiast wapna palonego mielonego, które zresztą użyte w ilości około 4 q na 1 ha podnieść może plony koniczyny na glebie bezwapiennej, radziłbym raczej zastosować nawożenie gipsem, w tejże samej ilości, prawdopodobnie bowiem nawożenie takie wypadnie taniej, a wydać może lepsze rezultaty. O ileby wogóle rozchodziło się o wapnowanie koniczyny, radziłbym stosować je przed siewem tejże. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 23, zamieszczone w nrze 11. *Rolnika* w r. 1912, które brzmiało:

Jakie właściwie sztuczne nawozy użyć w piasku pod kartofle, w pożytku trzecim po stajennym nawozie i w jakiej dawce?

Ziemniaki na glebie piaszczystej winny zasadniczo przychodzić zawsze na oborniku, lub nawozach zielonych, które stanowczo najlepiej się opłacają. Nawozy pomocnicze mogą tu odgrywać rolę tylko środków pomocniczych, zatym opłacających się tylko w razie zaspokojenia ogólnych potrzeb nawozowych ziemi, a to przez nawiezienie obornikiem lub nawozami zielonymi. O ile zatym ziemniaki miałyby przyjść wyłącznie tylko na nawozach pomocniczych, t. j. gdyby absolutnie nie można było dać obornika, choćby po garści pod krzaki, należałoby uwzględnić wszystkie trzy pokarmy, t. j. potas, kwas fosforowy i azot. I tak, wczas na wiosnę należałoby dać przynajmniej po 1 q soli potasowej 40% na 1 ha, o ile w jesieni nie dano odpowiedniej dawki kainitu; bezpośrednio przed sadzeniem dać po 4 q tomasówki wysoko-procent. na 1 ha, wreszcie po pierwszym i drugim okopaniu dać saletrę chilijską w ilości przynajmniej po 50 kg (każdą dawkę) na 1 ha. W razie zamiaru stałego stosowania tychże nawozów pod ziemniaki, należałoby przeprowadzić ścisłe próby nawozowe, dopiero bowiem wyniki przy tym otrzymane, mogą być miarodajne co do opłacalności ich użycia i do określenia dawek najodpowiedniejszych. Odnosi się to zwłaszcza do nawozów fosforowych, których działanie na plony ziemniaków jest bardzo względne. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 24, zamieszczone w nrze 11. *Rolnika* w r. 1912, które brzmiało:

Krety wyrzucają mi na łąkach taką ilość kretowin, że mimo bronowania i ciągłego rozrzucania nie mogę użyć kosiarki, a we wielu miejscach trudno skosić łąki i kosami. Czy nie zna kto sposobu na wypędzenie tych pożytecznych wprawdzie stworzeń, ale czasem zbyt dokuczliwych? *S. N. z R.*

Obecność wielkiej ilości kretów na łące jest dowodem rozmnożenia się pędraków, glist, gąsienic i poczwarek różnych owadów, którymi się to zwierzątko żywi w wielkiej ilości. O ile zatym tylko braknie tego pożywienia kretowi, wynosi się on gdzie indziej, w poszukiwaniu lepszych terenów łowów. Szkodniki wymienione występują zwykle na łąkach silnie nawożonych nawozami organicznymi, a więc kompostem, gnojówką, wodami ściekowymi z podwórzy i t. p. Pośrednią zatym drogą usunięcia kreta jest zaniechanie na pewien czas tego rodzaju nawożenia, a zastąpienie go nawozami pomocniczymi. Środkami bezpośrednimi jest przedewszystkiem tępienie młodych w gniazdach na wiosnę w marcu i kwietniu. Do wypędzenia starych kretów służą różne środki aromatyczne, z których na polecenie zasługuje — wedle prób, przeprowadzonych w Niemczech — pikrofoetidina, polytanaton, wreszcie tłuszcz jeleni. Środkami tymi należy nasycić szmaty i te pozakładać do chodników jam krecich, powtarzając tę czynność po dwu tygodniach. Używane zwykle w tym celu środki, jak nafta, śledzie i t. p, są zwykle za słabe, wietrzeją one bowiem zbyt prędko. Nawiasowo jednak muszę nadmienić, że kret wyłącznie tylko na łąkach nawodnianych, gdzie istnieją kosztowne wały i tamy, jest niebezpieczny, względnie szkodliwy. Natomiast na naszych zwykłych łąkach jest bardzo pożyteczny, nie tylko z przyczyny odświeżania gleby i niszczenia szkodników, ale także jako przyczyna zniewalająca gospodarza do wyprowadzenia brony na łąkę, co tejże — jak wiadomo — bardzo na dobre wychodzi, o czem wszyscy wprawdzie wiedzą, ale mało kto wykonuje. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 25, zamieszczone w nrze 14. *Rolnika* w r. 1912, które brzmiało:

Co lepiej uczynić: czy posiać koniczynę wraz z owsem lub jarą pszenicą i nie mieć możności bronowania owsa po wzejściu, ze względu na niebezpieczeństwo wyrywania koniczyny, czy zasiać koniczynę dopiero po wzejściu owsa, tracąc na czasie co do koniczyny, lecz zyskując na korzyściach bronowania jarzyny.

Najlepiej będzie siać najpierw owies, przykryć go radłem, poczym dopiero po paru dniach siać koniczynę czerwoną, przykrywając ją broną. Ten odstęp czasu między posianiem owsa a koniczyny może być różny, zależnie od przebiegu pogody, w każdym razie nie powinien trwać zbyt długo ze względu na obawę utraty wilgoci ziemi, a więc i na utrudnione tym zejście koniczyny. Najlepiej też ograniczyć się do 3—4 dni, o ileby zaś po siewie utworzyła się na roli skorupa, utrudniająca wzejście tak owsa, jak i koniczyny, należy ją połamać walcem pierścieniowym, przez co czynniki atmosferyczne zostaną dopuszczone do wnętrza ziemi, a tym samym uzyska się lepsze warunki dla rozwoju posianych roślin. Co do obawy wreszcie słabszego rozwoju owsa, wskutek zaniechania bronowania go w czasie właściwym, muszę zaznaczyć, że zbyt bujny rozwój jego jest zawsze poniekąd szkodliwy, owies bowiem zacienia wtedy nadmiernie koniczynę, a przez to powodować może nawet jej zupełne wyduszenie, a w kazdym razie osłabienie jej rozwoju. O ile zatym uzyskanie możliwie silnego rozwoju owsa sianego w posiewie czystym jest bardzo polecenia godne, o tyle należy zachować w tym kierunku ostrożność, gdy w owies wsiewamy jakąkolwiek roślinę. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 27, zamieszczone w nrze 16. *Rolnika* w r. 1912, które brzmiało:

Czy gatunki koniczyny „Hopfenklee“ i „Steinklee“ rozdymają bydło po spasieniu?

Nadmierne żywienie paszą zieloną, zwłaszcza gdy jest ona zmoczona przez deszcz lub pokryta rosą, lub wreszcie, gdy się zagrzała przed skarmieniem wskutek zbyt długiego leżenia w większej masie, jest wogóle zawsze przy wszystkich paszach niebezpieczne, bowiem skutkiem wywiązywania się gazów w żołądku może powodować wzdęcie bydła. Najniebezpieczniejsza jest pod tym względem koniczyna, natomiast zarówno lucerna chmielowa (Medicago lupulina, „Hopfenklee“), jak i nostrzyk żółty (Melilotus officinalis „Steinklee“) przedstawiają mniej niebezpieczeństwa, jakkolwiek przy nieuważnym skarmianiu mogą czasem wzdęcie spowodować.

Janowski.

Odpowiedź na pytanie 46, zamieszczone w nrze 43. *Rolnika* w r. 1912, które brzmiało:

Proszę Panów rolników, praktycznie obznajomionych z uprawą rzepaku letniego, o łaskawe podanie w *Rolniku:*

1) jakiej wymaga gleby i jak żyznej?
2) w którym miesiącu powinno się siać?
3) czy rzędowo, czy rzutowo?
4) czy jest łatwy zbyt na niego?
5) czy ziarno jest wiele odmienne od zimowego rzepaku?
6) gdzie można nabyć nasienie?

Rzepak jary radziłbym chyba tylko wyjątkowo uprawiać, wymagania jego bowiem są prawie zupełnie takie same, co i rzepaku ozimego, ta sama też niepewność plonów, plenność zaś znacznie mniejsza. Rzepak jary wymaga zatym gleby dobrej, obficie wynawożonej i możliwie jak najlepiej uprawionej. Sieje się go zwykle po zbożu, na oborniku przyoranym w jesieni. Wysiewa się jak najwcześniej z wiosną, a zatym w kwietniu, na rolę świeżo zawleczoną, w ilości około 15 kg na 1 ha, w rzędy odległe o 25—40 cm. W czasie wzrostu należy go przeplewić i obsypać. Ziarno nie różni się niczem od ozimego. Większe znaczenie od rzepaku jarego posiada rzepik jary, a to z tego względu, że jakkolwiek nie daje tak wielkich plonów i ziarna tak bogatego w olej, to jednak udaje się na glebach znacznie uboższych, n. p. piaskach, i wogóle posiada znacznie mniejsze wymagania, aniżeli rzepak tak jary, jak i ozimy. Kto zatym nie posiada warunków dla uprawy rzepaku ozimego, niech lepiej sieje rzepik ozimy lub jary. Nasienia zarówno rzepaku jarego, jak i rzepiku nabyć można w Oddziele handlowym c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego. Zbyt podobnie jak i rzepaku w olearniach krajowych. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 2, zamieszczone w nrze 2. *Rolnika* w r. b., które brzmiało:

Krowa mleczna na dobrej, zdrowej paszy (więcej siana i koniczu, mniej świeżej słomy, i sieczka parzona z grysem, dobra woda): gdy jest cielna, daje mleko dobre (osobliwie po 3—4 miesiącach ciąży), jeżeli się je zaraz zagotuje. Im dłużej stoi, tym bardziej gorzknieje, a ze śmietany nie robi się masło, chyba przez wytopienie. Czy jest jaki sposób na poprawienie takiego mleka, czy można je dawać dziecku trzymiesięcznemu i chować jałóweczkę od takiej krowy?

Wada gorzkiego mleka może powstać z powodu następujących przyczyn:

Wskutek choroby organizmów trawienia, nerek i t. p., także z nadmiernego skarmiania przemarzłą paszą (n. p. ziemniaków), ze złej, nadpsutej, spleśniałej paszy (makuchy!), ze starego mlewa lub wywaru, również przez skarmianie łubinem, wyką i t. d.; często także mleko starych i wysokocielnych krów objawia powyższą wadę.

Często przyczyna gorzkiego mleka bywa spowodowana brudem stajennym lub rdzą w naczyniach.

Mleka gorzkiego nie poleca się dawać niemowlęciu.

Cielęta od krów, dających gorzkie mleko, mogą być przeznaczone na chów, gdyż nie znamy dowodów, ażeby powyższa wada była dziedziczna. *K. Jaroszewicz.*

Odpowiedź na pytanie 3. zamieszczone w nrze 2. *Rolnika* w r. b., które brzmiało:

Gdzie jest do nabycia dziełko, opisujące i rysunkiem zapoznające z wyglądem traw i roślin pastewnych, na podstawie którego możnaby rozpoznawać rośliny dziko rosnące, a znając ich wartość pastewną, odpowiednio do gleby składać mieszanki traw na łąki.

Z całego szeregu wydawnictw polskich, niemieckich i francuskich mogę polecić następujące:

Dr. A. Sempołowski, Nasze trawy łąkowe, Warszawa 1902.

Dr. W. Strecker, Erkennen und Bestimmen der Wiesengraeser, Berlin 1906.

Dr. W. Strecker, Erkennen und Bestimmen der Schmetterlingsbluettler, Berlin 1902.

Garola, Prairies et plantes fourragéres, Paris 1908.

Wielką usługę oddać mogą także atlasy botaniczne, z których zasługuje na polecenie zwłaszcza Schmidlin-Schulego p. t. „Die wichtigsten Futtergraeser“, Stuttgard 1887, oraz znakomite prace dra Steblera p. t. „Die besten Futterpflanzen“, Bern. Przy zaznajamianiu się z rodzajami traw i innych roślin łąkowych oddają znakomite usługi zielniki. Zielniki takie sporządza między innymi Stacja oceny nasion w Zurichu (Schweizerische landw. Versuchs- und Untersuchungs-Anstalt). *Janowski.*

II. odpowiedź na pytanie 3.:

1) Stebler & Schötter: Die besten Futterpflanzen mit Text, I. u. II. Serie. K. 10·80.

2) Schule: Wandtafeln der wichtigsten Futter und Wiesenkrauter, 2 Tafeln. K. 10·80.

3) Atlas państwa roślinnego dra M. Wilkoma, opracowany przez Kozłowskiego. R. 20·10.

Ostatnie dzieło mniej szczegółowe. *J. B.*

Odpowiedź na pytanie 4, zamieszczone w nrze 2. *Rolnika* w r. b., które brzmiało:

Czy pozostawienie koniczyny czerwonej (dwuletniej), z której pierwszy pokos zebrano na siano, a drugi zbiór przeznaczony był na ziarno, którego w rezultacie wskutek złego odkwitnienia w czasie słot nie wydał, może rokować nadzieję jakiego użytku w roku trzecim? Czy kto z pp. gospodarzy miał w praktyce pożytek z koniczyny, która przypadkowo wbrew porządkowi płodozmiennemu i teorji na rok trzeci pozostała?

Bodaj, czy wykroczenie takie wyjątkowe przeciw porządkowi nie byłoby wskazane w obec tegorocznej klęski słot i spowodowanego nimi niedosiania ozimin, niedokończenia zię-

bli, nie podorania koniczysk dwuletnich pod wywieźć się mający nawóz w ciągu zimy.

W wyjątkowych wypadkach koniczyna czerwona może jeszcze w roku trzecim dać wcale dobry pożytek, szczególniej jako pastwisko. Odnosi się to zwłaszcza do kultur, założonych na ziemiach z natury bardzo bogatych i silnie nawożonych, obfitujących zatem zarówno w pokarmy potasowo-fosforowe, jak i w wapno W każdym razie najlepsze pożytki dają wtedy mieszanki koniczynowe, a więc koniczyna czerwona z innymi koniczynami i z trawami. Czy wogóle opłaci się pozostawić koniczynę na rok trzeci, można zawyrokować jedynie na podstawie określenia jej stanu i znajomości stosunków danej gleby. O ile zatem koniczyna była dość bujna, a gleba z natury jest urodzajna, w takim razie można się spodziewać plonów, które w każdym razie dadzą dostateczną rentę z danego pola. Dla zapewnienia lepszych plonów należałoby w każdym razie na wiosnę lekko zbronować, a w razie posiadania gnojówki zlewać nią dane pole na wiosnę bardzo wczesną. O ile jednak kultura była licha i na polu niedość bogatym, lepiej jest ją przyorać, bo nie tylko nie wyda dobrych plonów, ale zachwaści się i zepsuje sprawność ziemi, obniżając tym samym jej kulturę. *Janowski.*

II. odpowiedź na pytanie 4.:

Od szeregu lat sieję koniczynę z rajgrasem i tymotką i pozostawiam 2 lub 3 lata, do zbioru dwa razy w roku. Ponieważ pytającemu rozchodzi się o sam konicz, więc radzę, by go pozostawił na zbiór w r. 1913, a ten lepiej zapłaci, aniżeli zoranie i obsianie jarzyną.

Gdyby na wiosnę koniczyna przez mróz została wyciągnięta lub wymarzła, a nie było innych traw, to nie opłaciłoby się jej pozostawiać. Z własnego doświadczenia twierdzę, że jeżeli koniczyna nie wymarznie, to w trzecim roku doskonale obrodzi. *Charzewski.*

W sprawie odpowiedzi na pytanie 41, danej przez p. Reicharda, w której wykazuje stratę 180 K na jednej sztuce, to z tym dowodem stanowczo się nie zgadzam. W takim razie hodowla bydła nigdy by się nie opłacała. Wszak w poznańskim wychowują na własny opas byczki, które w dwóch latach dochodzą 700—900 kg wagi. Dlaczego u nas, mając pastwiska dobre, nie można doprowadzić do tych samych rezultatów, przy dodaniu osypki w czasie pasienia? Sądzę, że dający pytanie rozumiał byczki za wołki i dlatego rozłożył hodowlę na trzy lata. U nas w Galicji prowadzą handlarze wypasy na pastwiskach i na tym zarabiają, tymbardziej właściciele przy racjonalnym prowadzeniu hodowli muszą mieć zyski.

Charzewski.

Głosy Czytelników.

Zamieszczając poniżej uwagi p. Ludomira Dzierżanowskiego, zaznaczamy, że chociaż w zdaniach odnoszących się do redagowania pisma naszego, oraz jego stosunku do Czytelników i współpracowników, autor trafnie określił zamiary Redakcji co do ściślejszego zespolenia pisma ze światem rolników praktycznych, nie możemy jednak zgodzić się w zupełności na Jego sąd o artykułach naukowych, które określa jako nieprzystępne i nie interesujące dla ogółu. Zdaje się nam, że zachodzi tu nieporozumienie: Cechą naukowości nie jest niezrozumiałość. Przeciwnie: praktycznym ideałem nauki powinno być, by się stała dostępną dla wszystkich. Żądanie więc niezamieszczania artykułów naukowych należy chyba przyjąć w ten sposób, że Redakcja Rolnika nie powinna zamieszczać niezrozumiałych artykułów naukowych, lub raczej pseudo-naukowych, o co też starać się będziemy.

Redakcja.

1. „Czy nie zjednałby sobie *Rolnik* więcej uznania, sympatji, współpracowników praktycznych, a co za tym idzie, prenumeratorów, gdyby poświęcał mniej miejsca rozprawom o hodowli koni wyścigowych, często bywałym w tej materji niesmacznym polemikom między hodowcami; także mniej wykładów ściśle naukowych chociaż z dziedziny rolnictwa, ale dla ogółu nie przystępnych, nie interesujących go; zaś natomiast umieszczał więcej poglądów i wymiany zdań Ziemian osobiście i produktywnie pracujących, która to wymiana zdań, opartych na praktyce i doświadczeniu Ziemian, pracujących bezpośrednio, musiałaby ogółowi rolniczemu więcej rzeczywistego przynieść pożytku jak wyżej wymienione fachowe wykłady.

2. Druga uwaga odnosi się do całego artykułu życzeń nowoczesnych, w których każde słowo jest świętą prawdą, a sens ten, że radźmy sobie sami, bo nas w naszej biedzie nikt nie poratuje. Bo ludziom najlepszej woli, pełnym energji, pod rządem rzekomo konstytucyjnym, wiele można radzić, wiele mówić, dużo zbawiennych stawiać wniosków, ale nic dodatniego spowodować nie można, gdy się nie uzyska poparcia nie zawsze nam powolnego rządu krajowego, jest przecież jeden moment, gdzie nasze Towarzystwo gospodarskie mogłoby niektórym rolnikom ulżyć w ciężkim położeniu, a co wskazałem w numerze 50-ym *Rolnika* w rubryce „Korespondencje" i do której odwołuję się ponownie.

(Chodziło tam o ulgi kredytowe i odroczenia terminów płatności; przyp. Red.).

3. Skoro powróciłem do powyżej powołanej korespondencji, spieszę w konsekwencji sprzeciwić się stanowczo zdaniu Szanownego autora artykułu „Motorowa uprawa" w numerze l szym *Rolnika*, nie co do jego przekonań o wartości motorów, ale co do końcowego apelu do Ziemian, aby motory choćby dla wypróbowania i wydoskonalenia, nabywali. Tego nam stanowczo doradzać nie należy – przeciwnie! Zwróćmy uwagę na nasze magazyny, poddasza, nawet śmietniska; wiele tam rupieci kosztownych leży bezużytecznie, właśnie wskutek tej pochopności naszej do obcych patentów. Niech raczej fabrykanci sami albo ministerstwo rolnictwa łoży na wypróbowanie i udoskonalenie maszyn i narzędzi, a my za naszą krwawicę kupujmy — i owszem — ale już udoskonalone, pewne w swej użytkowości maszyny, i kupujmy je u firm najpoważniejszych, ustalonych, a nie u jednodniówek, których po uszkodzeniu maszyny daremnie szukać w życzliwej nam Germanji.

4. Nareszcie na artykuł dra F. W. „Tanie przesyłki płodów rolniczych", mogę z własnej praktyki dać wyjaśnienia i wskazówki. Otóż przesyłki za t. zw. „Marken-Collo", są bardzo polecenia, rozpowszechnienia godne, a że się nie rozpowszechniają, są dwie przyczyny: Nasza znana argumentacja: „Niech tam będzie jak bywało", oraz trudności zewnętrzne, gdyż trzeba o tę rzecz nową upominać się, uparcie jej żądać, czasem nawet wnieść zażalenie do władzy przełożonej na organa kolejowe, niechętne tym posyłkom ze względu na konieczność natychmiastowego ich załatwienia w chwili odchodzącego pociągu. Piszący przed ustaleniem przesyłek masła za Marken-Collo musiał ostatecznie sam postarać się o instrukcję, o odpowiednie druki i marki, bo stacje przeciętne takowych nie mają i nie jest w ich interesie mieć takowe. A więc trzeba chcieć wytrwale spróbować, a pokaże się, że rzecz dobra znajdzie zastosowanie coraz obszerniejsze — bo jest rzeczywiście bardzo praktycznie, dogodnie i taniej nadawać do każdego nocnego n. p. pociągu artykuły, podlegające zepsuciu, niż na pocztę lub za zwykłym listem przesyłkowym — jedynie w godzinach urzędowych.

Ludomir Dzierżanowski.

Głosy Czytelników. — Uwagi na czasie.

Nawiązując do artykułu „*Rolnika*" w nr. 1. r. 1913 p. n.: „*Z życzeń noworocznych*", dającego dosadny obraz naszego krytycznego położenia, muszę zauwa-

żyć, że słowa choćby najcieplejsze nie pomogą, gdy odzywają się w społeczeństwie naszym takie głosy jak n. p. w *Gazecie Wieczornej*, która śmie nawet twierdzić, że rolnictwo w ubiegłym roku jak najmniej ucierpiało,

To właśnie pismo szczególnie wrogo przeciw Ziemiaństwu występuje w jednej kwestji, której milczeniem pominąć nie można, a tą jest sprawa młynarska. Bo oto złączyły się młyny galicyjskie w cichy związek, na czele którego stanął redaktor *Wieczornej*, i nuż kruszyć kopię w obronie młynów. Zdaniem tegoż dziennika w Ameryce zaznaczają się w cenach zbożowych ciągłe zniżki, przeto rolnicy nasi winni pszenicę oddawać młynom po jak najniższych cenach i godzić się nawet na to, by im cenę kupna spłacono w ratach, każdym razem po odstawie, a to wszystko pod grozą zalewu amerykańskiego.

A czyż transport z Ameryki nie kosztuje?

Czy w Niemczech, Czechach, Morawach i Austrji Dolnej, sprowadzających zboże amerykańskie, pszenica potaniała?

Z resztą, jeśli pszenica rzeczywiście w cenie spada, jak utrzymują właściciele młynów, toć przecież i mąka winna potanieć, czego ani śladu.

Nie wypada tedy inaczej, jak przyjąć, że młyny galicyjskie mąkę nie z pszenicy produkują!

Nie pomaga tu polemika z tymi Panami, — lecz trzeba ich czynom czyny przeciwstawiać. Jeżeli się nam Związek producentów spirytusowych za wzór organizacji stawia, to należy sobie właśnie uprzytomnić, że tenże Związek nie słowami pozyskał ziemian, lecz cenami za spirytus uzyskanymi, dzięki czemu producenci sami się doń garną, nie czekając na zachętę. Niechże Związek Ziemian wstąpi w ślady Związku producentów spirytusu. Niech urządzi młyny, któreby produkta rolników kupowały po cenie odpowiadającej stosunkom, nie szukając znacznych zysków kosztem ziemian, a skupi koło siebie producentów zboża.

A tym łacniej da się myśl ta w czyn przyoblec, ile że obecnie na czele Banku krajowego stanął Dyrektor, który okazał dobre chęci w kierunku wspierania rolnictwa.

Tusząc, że połączonymi siłami uda się to uskutecznić, podkreślam jeszcze raz słowa *Rolnika*: Życzę naszemu społeczeństwu, ażeby raz zerwało z polityką wyczekiwania, która nas na równi demoralizuje i gubi materjalnie.

Aureli Wołyński.

Cui bono?

Z powodu klęsk elementarnych wprowadziło c. k. Ministerstwo rolnictwa zniżoną taryfę dla sprowadzania artykułów pastewnych z ważnością od 10. grudnia 1912. Każdy postępowy i zapobiegliwy gospodarz sprowadza paszę dla bydła i koni przed zimą tj. w październiku-listopadzie; dzięki swej zapobiegliwości nie będą-ci gospodarze korzystali z ulg taryfowych! *Niezadowolony.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

L. 552/11. Lwów, dnia 9. stycznia 1913.

Postanowienia o zakładaniu sadów wzorowych.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego postanowił zakładać sady wzorowe u małorolnych gospodarzy, mające służyć za wzór i dla zachęty sąsiadów.

Starający się o założenie takich sadów winni zastosować się ściśle do postanowień następujących:

I. a) Podania należy wnosić przez odnośną Radę Oddziału c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, która ma je przesłać Komitetowi wraz ze swą opinją do 15. lutego. Później wniesione podania załatwione zostaną dopiero w następnym sezonie.

b) Proszący ma podać dokładny adres z podaniem poczty i najbliższej stacji kolejowej, zarówno osobowej, jak i towarowej.

c) Proszący winien:

1) Przyjąć zobowiązanie odszkodowania c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego do pełnej kwoty kosztów założenia danego sadu, jeżeli z winy proszącego sad u niego założony w całości lub częściowo zmarnieje.

2) Dołączyć do podania planik sytuacyjny miejsca, na którym ma być sad założony, opisać je szczegółowo, podać jakość gleby, położenie, osłonę, warunki klimatyczne, jeżeli zaś ma już sad, opisać go dokładnie pod każdym względem.

3) Zapłacić po 40 hal. za drzewko dostarczyć się mające do wysadzenia w sadzie, i nadesłać tę kwotę do kasy Komitetu zaraz po otrzymaniu zatwierdzenia jego prośby o założenie sadu.

4) Przywieźć swoim kosztem drzewka z kolei i dostarczyć robotników do sadzenia i t. d.

5) Dostarczyć pali potrzebnych, 220 cm długich, w grubszym końcu 4—5 cm średnicy, ze stosownego drzewa, okorowanych, gładkich, zaostrzonych i od zaostrzenia na 80 cm wysoko opalonych.

6) Ogrodzić sad zwarty, koło domu założony, parkanem, płotem chrustowym albo siatką drucianą, zaś drzewa w polu wysadzone każde dla siebie otoczyć siatką albo sztachetkami i chronić przy orce i t. d. od uszkodzenia.

7) Ściśle stosować się do poleceń i wskazówek mu udzielanych przez c. k. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie co do pielęgnowania drzewek; stale chronić je od chorób i szkodników i poddać się kontroli c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

II. Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego do sadów założyć się mających daje:

1) Drzewka owocowe, silne, zdrowe, w odpowiednich gatunkach i odmianach, do warunków miejscowych dostosowanych, po 40 hal. za sztukę, loco stacja kolei najbliższa miejscowości, w której ma być założony sad.

2) Wypracuje plany i udziela pomocy fachowej przy założeniu, otacza sad założony opieką fachową i ewentualnie za wzorowe pielęgnowanie sadu udzielać będzie stosownych premji w narzędziach i t. d.

Instrukcja ogólna.

I. Sad wzorowy nie powinien mieścić mniej niż 25 drzew, a nie przekraczać ilości 35 drzew, chyba, że podający się o sad, chcąc uzupełnić sad większą ilością drzew ponad normę przepisaną, pokryje z własnych funduszów pełne koszta powstałe z nadwyżki ilości drzew.

II. Ponieważ sady wzorowe służyć mają przedewszystkiem dla zachęty, przeto w tej samej miejscowości może ich być z reguły pięć, a tylko w wyjątkowych warunkach założy się więcej sadów.

III. Sad założony być może tylko u małorolnego gospodarza, zajmującego się wybitnie sadownictwem, który ściśle dostosuje się do wymogów Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

IV. Sad wzorowy zakładany będzie tylko w warunkach zupełnie dla rozwoju sadownictwa odpowiednich, — o czem organy Komitetu winny się dokładnie przekonać.

V. Pierwszeństwo mieć będą sady polne, to znaczy, zakładane na polach ornych.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego:

Prezes: *W. Czartoryski*, m. p.

Dyrektor: *Wł. Niwicki*, m. p.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Komunikat c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów z dn. 21. grudnia 1912. K. 162.803/IX:

„W myśl artykułu 2 układu dla zwalczania zarazy bydlęcej, zawartego między Austro-Węgrami a Rzeszą niemiecką w dniu 25. stycznia 1905 Dz. u. p. Nr. 25. ex 1906 (patrz podręcznik taryfowy dla pakietowych przesyłek strona 45 uwaga), należy przy imporcie zwierząt i drobiu, niemniej surowych części zwierzęcych i innych przedmiotów, które mogą być rozsadnikiem zarazy bydlęcej, pochodzących z terytorjum jednego z państw układem objętego, lub przechodzących przez terytorjum jednego z tych państw, dołączać zawsze wystawione p r z e z w ł a d z ę m i e j s c o w ą świadectwa pochodzenia, lub jeżeli chodzi o ż y w e z w i e r z ę t a, świadectwo zdrowia zwierzęcia, wystawione przez ustanowionego do tego przez odnośną władzę weterynarza.

Protokół układu dla zwalczania zarazy bydlęcej zawiera postanowienie, powtórzone w załączniku rozporządzenia poczt i telegrafów Nr. 108 ex 1909 (nalepka taryfy pakietowej dodatek 1. str. 45), podług którego przy transporcie drobiu do 100 sztuk w ruchu granicznym wystarcza świadectwo pochodzenia, wystawione przez władzę miejscową, w tych wypadkach odpada więc potrzeba dołączenia świadectwa weterynarza.

Pod ruchem granicznym rozumieć należy ruch pomiędzy miejscowościami granicznymi jednego i drugiego państwa. Ponieważ c. k. urząd znajduje się w rejonie granicznym, postanowienie to dotyczy go odnośnie do ruchu z urzędami Państwa niemieckiego w granicznym rejonie położonym“.

Komunikat ten nadesłała Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie z uwagą, że wykaz odnośnych miejscowości można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze tejże izby, powołując się na liczbę 10.503/12.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 6. do 12. stycznia 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
6 p.	51·8	50·3	49·2	—5·2	—0·8	—4·3	—0·7	—5·5	2·4	3·4	2·6	76	79	77	SE 1	SE 3	SE 1	0	0	0	—	
7 w.	48·1	48·0	48·7	—5·5	—2·8	—3·1	—2·8	—5·7	2·1	2·8	3·0	68	76	82	ESE 1	SE 2	SE 1	0	10	10	—	
8 ś.	49·4	49·1	49·3	—3·8	—3·7	—3·4	—3·1	—4·0	2·5	2·6	2·8	71	74	79	W 1	NE 1	NW 1	10	10	10	—	
9 c.	48·3	46·5	45·8	—2·0	—1·0	—3·0	—0·8	—3·4	3·5	3·9	3·2	88	91	86	NE 3	N 2	NE 3	10	10	10	3·8	✳
10 p.	45·8	45·2	46·0	—3·6	—2·4	—3·8	—2·0	—3·8	2·8	3·3	2·7	79	85	78	E 3	E 3	E 5	10	10	10	0·5	✳
11 s.	45·9	44·8	43·3	—3·9	—4·7	—8·7	—3·5	—8·7	2·8	2·5	1·6	80	77	68	E 5	E 4	E 3	10	10	10	1·0	✳
12 n.	39·8	38·1	37·8	—7·3	—5·9	—7·2	—5·7	—9·5	2·0	2·1	2·1	74	72	77	E 3	E 4	E 4	10	10	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 6/I 1913 do 12/I 1913. Pszenica 10·00—10·25, żyto 8·70—9·00, jęczmień brow. 8·40—9·20, past. 7·90—8·20, owies zeszłor. 9·40—9·70, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, groch past. 9·00—10·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·20—10·80, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·40, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 90—100, koniczyna czerwona 86—107, biała 96·00—118·00, szwedzka 90·00—120·00, tymotka 25·00—30·00, siano lepszej jakości 4·50—4.80, gorszej 3·75 do 3·80, otawa 0.00—0·00, siano z koniczyny 4·80—5·10, słoma okłotowa 3·40—3·50, mierzwiasta 3·10—3·10, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0.20 0·20, nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 7·48—7·56, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00 0·00, otręby pszenne 12·50—13·50, otręby żytne 12·00—13·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·70—1·86, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·84—1·88, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40—1·80, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·36—1·58, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—44·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego

Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 12. do 18 stycznia 1913.

Przy dość stałem zaofiarowaniu a dobrej chęci kupna ceny zbóż ozimych, zwłaszcza do natychmiastowej odstawy, poszły dość znacznie w górę.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 20·00 do 20·50, żyto 17·20 do 17·50, owies 18·00—18·30, jęczmień pastewny 16·00 do 17·00, jęczmień browarny 00·00 do 00·00, siano słodkie 6·00 do 6·50, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00·00—00·00, słoma mierzw. 3·80—4·00, słoma okłotowa 4·20—4·50, koniczyna biała 000—000, koniczyna czerwona 200—210, kartofle jadalne 0.00—0·00, kartofle gorzelniane 0·00—0·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 11. stycznia 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 9·80—10·25, żyto 8·25—9·25, jęczmień browarniany 6·50 do 8·50, groch Victoria 12·00—13·00, groch zwykły 9·00—11·00, owies 7·50—9·00, hreczka 6·00—9·00, wyka 0·00—00·00, koniczyna czerwona 80·00—125·00, koniczyna biała 110·00—150.00, spirytus paritas za 50 litrów: 00·00—26·00, nadkontyngent. 00·00—16·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 14. stycznia 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (81) 23·10—23·45, peszteńska (81) 23·05—23·40, banatka (78) 22·50—22·90, żyto prima 19·65—19·75, średnie 19·50—19·60, jęczmień pastewny 18·00—18·60, owies prima 21·80—22·30, średni 21·00—21·60, kukurudza węgierska 00·00—00·00, rumuńska 17·60—18·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 14. stycznia 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 11·90 do 12·60, banatka nowa (76—78) 11·60 do 12·05, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 10·90 do 11·45, słowacka nowa (76—80 kg) 10·95 do 11·55, południowa nowa (77—80 kg) 10·85 do 11·45, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·10—10·70.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·80 do 10·20, peszteńskie nowe (70—74 kg) 10·05 do 10·40, austrjackie nowe (70—73 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73) 9·85—10·15, węgierskie (70—73) 9·75—10·10, dolnoaustrjackie (70—73) 9·40—10·00.

Jęczmień morawski loco stacje 8·50 do 9·75, słowacki loco stacje 8·75 do 10·25, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·50 do 9·25, południowy 8·75—9·75, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 8·00 do 8·40, browarniany 8·75 do 9·10.

Kukurudza węgierska nowa 7·05—7·30, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·60—10·00.

Owies węgierski I sorty 11·00—11·40, prima 10·70—11·15, średni 10·35—10·95, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·55—10·25, galicyjski 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 15. stycznia 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 46, buhaji 13, krów 75, razem bydła rogatego 134 sztuk, jałownika 158, cieląt 298, owiec (kóz) 00, nierogacizny gal. 146, węg. 170 — razem 906. Woły z paszy płacono 96 do 107, woły chude 00 do 00, buhaje 86 do 96, krowy 60 do 80, jałownik 56 do 94, cielęta 76 do 106, nierogacizna galic. 106 do 120, węg. 124 do 151, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 336 do 813, woły chude 000 do 000, buhaje 275 do 600, krowy 160 do 408, jałownik 70 do 374, cielęta 26 do 52, nierogacizny gal. 106 do 149, węg. 147 do 286.

Kraków. dnia 10. stycznia 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 406, cieląt 401, owiec i kóz 5, nierogacizny 949, — razem 1761 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 70 do 106, woły z paszy 80 do 108, woły chude 00 do 000, krowy 52 do 84, jałownik 64 do 90, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 150 do 170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120 do 350, woły 280 do 450, krowy 130 do 350, jałówki 140 do 320, cielęta 29 do 90, owce i kozy 18 do 32. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1577, na konsumcję innych gmin kraju 184, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 14. stycznia 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 183, cieląt 208, owiec i kóz 3, nierogacizny 725, — razem 1119 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 64 do 97, woły a) chude 80 do 103, b) z paszy 00 do 00, krowy 72 do 80, jałówki 65 do 85, cielęta 00 do 00, nierogaciznę tuczną 00 do 00, nierogaciznę bitej wagi od 150 do 164, Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120 do 350, woły 240 do 450, krowy 140 do 370, jałówki 100 do 350, cielęta 27 do 80, owce i kozy 17 do 20. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 997, na konsumcję innych gmin kraju 122 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 9. stycznia 1913 Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 75 sztuk owiec od 1·00 do 1·56, 164 sztuk cieląt od 1·60 do 1·84. wyjątkowo 1·96 K. — z potrąceniem 0·00 kg. na sztuce; 7340 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·40 do 1·64, galicyjskich 1·60 do 1·68. 26.055 kg mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 1·40 do 1·68, tylne 1·68 do 2·00, z buhajów: przednie 1·32 do 1·48, tylne 1·38 do 1·64, z krów: przednie 1·20 do 1·40, tylne 1·28 do 1·68. mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·20 do 1·28, tylne 124 do 152. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z d. 13. stycznia 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 108 sztuk owiec od 1·00 do 1·56, 261 sztuk cieląt od 1·80 do 1·92, wyjątkowo 0·00 (z potrąceniem 7—10 kg) na sztuce; 3850 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·40 do 1·60, galicyjskich 1·56 do 1·64, 26·350 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·40 do 1·68, tylne 1·68 do 2·00, z buhajów: przednie 1·32 do 1·48, tylne 1·36 do 1·64, z krów: przednie 1·20 do 1·40, tylne 1·28 do 1·72, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·28 do 1·36, tylne 1·32 do 1·56. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 13. stycznia 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 664 sztuk, — a w szczególności: 156 czeskiego, 507 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 1·11 do 1·20, prima od 1·21 do 1·30, wyjątkowo 1·31 do 1·34, buhaje od 0·88 do 1·06, krowy od 0·76 do 1·00; bydło galicyjskie: woły od 0·76 do 1·29, buhaje od 0·72 do 1·12, krowy od 0·45 do 0·96, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·62 do 0·98, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron: bydło węgierskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 11. stycznia 1913 koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 17 wagonów. Targ bardzo ożywiony. Płacono za 100 kg żywej wagi: za woły 100—114, krowy 84—100, buhaje 90—108.

Morawska Ostrawa, dnia 7. stycznia 1913 wystawiono na sprzedaż 22 wagony bydła rogatego. Targ słaby.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 14. stycznia 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3.742 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 3085, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 657; według gatunków 2371 wołów, 613 buhajów, 672 krów, 86 bawołów. (Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 191).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 668.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 90 sztuk mniejszy, a to spędzono o 162 bydła tucznego więcej, — zaś bydła z pastwiska o 252 mniej, zaś według gatunków dostarczono więcej o 140 wołów, zaś mniej 102 buhajów, 125 krów i bawołów 2.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2393 szt., z Galicji. 414, z innych krajów austr. 932 szt.

Ceny: galicyjskie woły średnie 110—114, prima 116 do 122, (wyj 126). Węgierskie woły liche: 90 do 98, średnie 100 do 108, prima 000 do 000 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. woły: niemieckie liche 102 do 112, średnie 114 do 122, prima 122 do 130 (wyj. 138). Buhaje 78 do 100, średnie i liche 00—000 (wyj. 00—000). Krowy 76 do 108. średnie i liche 00—00 (wyj 000). Bawoły 60 do 68, średnie i liche 00—00 (wyj. 00—00). Bydło z pastwiska: węg. 84—94, galic. 66—74, bydło chude 50—72 kor. za 100 kg żywej wagi.

Tendencja: Ceny wołów zeszłotygodniowe, buhai i bydła chudego o 3 do 4 kor. wyższe.

Ceny nierogacizny we Wiedniu

Wiedeń, dnia 13. stycznia 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 16.415 sztuk; z tego 8·488 sztuk mięsnych, w tem 5·630 szt. galicyjskich, 7·927 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 449 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 373 szt., organizacje inne 76 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 90 do 100, średnie od 100 do 112, lekkie prima od 116 do 120, (wyjątkowo 00), ciężkie od 120 do 130 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 128 do 132, średnie od 112 do 126, stare lekkie 100—110. Ceny sztuk z Moraw: prima od 116 do 128 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 7.906 szt. mniej, w tem szt. młodych o 2.306, zaś tucznych o 2.600 mniej.

Tendencja: Wskutek znacznie zmniejszonego spędu podniosły się ceny o 4 do 6 hal. za 1 kg. żywej wagi.

Do Czech sprzedała Spółka 107 szt.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 9. stycznia 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·20—3·35, II. (deserowe secunda) 3·05—3·15 III. (stołowe) 2·70—2·80, IV. (kuchenne lepsze) 2·10—2·20, V. (kuchenne gorsze) 1·90—2·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: BRONISŁAW JANOWSKI.
Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.